

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

NOWOROCZNE SPOTKANIE Z PARĄ PREZYDENCKĄ

21 stycznia 2021 roku, już po raz szósty odbyło się tradycyjne noworoczne spotkanie Pary Prezydenckiej z przedstawicielami Kościołów i związków wyznaniowych oraz mniejszości narodowych i etnicznych obecnych w Polsce, tym razem ze względu na pandemię COVID-19 przeprowadzone w wersji *online*.

W wideokonferencji wzięli udział hierarchowie Kościoła rzymskokatolickiego (w tym bizantyjsko-ukraińskiego), przedstawiciele: wspólnoty żydowskiej, wspólnoty muzułmańskiej, hierarchowie Kościołów zrzeszonych w Polskiej

Radzie Ekumenicznej, hierarchowie Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego, Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego oraz Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego, przedstawiciel Kościoła Zielonoświątkowego, Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego i reprezentanci Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Społeczność muzułmańską reprezentował Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP.

Prezydent podkreślił, że codzienna postęga przedstawicieli różnych wyznań stanowi wsparcie dla całej wspólnoty, podziękował im za trud postęgi w czasie pandemii. „Ludzie wierzący w trudnych sytuacjach szukają wsparcia w swojej wspólnotie, w modlitwie, w opiece Opatrzności. Dzieje się to poprzez Waszą postęgę – ma ona dzisiaj szczególne, ogromne znaczenie dla utrzymania stabilności, jedności w naszym społeczeństwie, bezpieczeństwa i porządku w państwie polskim, i za to chcę dzisiaj z całego serca podziękować” – podkreślił prezydent, zwracając się do zwierzchników poszczególnych religii. Na koniec spotkania Para Prezydencka oraz przedstawiciele Kościołów i związków wyznaniowych złożyli noworoczne życzenia.



Tym razem Prezydencka Para podejmowała gości *online*.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀
Fot. Igor Smirnow / KPRM ◀

XXI DZIEŃ ISLAMU W KOŚCIELE KATOLICKIM

26 stycznia 2021 roku, pod hasłem „Chrześcijanie i muzułmanie: razem chroniąc miejsca kultu”, obchodzony był XXI Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce. Ze względu na pandemię COVID-19 przeprowadzony w systemie *online*.

„Trwanie przy prawdzie swojej religii, a jednocześnie prowadzenie dialogu z wyznawcami innych religii czy światopoglądów, nie narusza tożsamości własnej wiary, a może ją wręcz pogłębiać” – tak w swoim słowie wstępnym oraz przesłaniu powiedział biskup Henryk Ciereszko,

przewodniczący Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi Konferencji Episkopatu Polski. Następnie przesłanie wygłosił Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP.

„Každy z nas, jeśli tylko uważamy się za autentycznie wiernych Bogu, powinien, a nawet musi, tę ochronę zacząć od siebie. Od ochrony wiary w naszych sercach, w naszych umysłach, w naszych domach. Odbudujmy święte miejsca w nas samych, odzyskajmy swoje świątynie, odezwijmy się

szczerze do Wszechmogącego. Żyjmy naszą wiarą prawdziwie każdego dnia” – powiedział.

Podczas dwugłosu chrześcijańsko-muzułmańskiego głos zabrali ze strony chrześcijańskiej o. Ireneusz Sławomir Ledwoń OFM, natomiast z muzulmańskiej imam Arkadiusz Miernik ze Stowarzyszenia Jedności Muzułmańskiej. Podczas swoich przemówień duchowni odnosili się do hasła przewodniego, podkreślając, że miejsce kultu jest miejscem dialogu międzyreligijnego.

W dalszej części spotkania wspomniano o osobach, które odeszły w 2020 roku i były ważne dla dialogu ka-

tolicko-muzułmańskiego. Imam Rafał Berger opowiedział o Macieju Musie Konopackim, a wspomnienie o muftim Ligi Muzułmańskiej w RP, Nidalu Abu Tabaqu, przedstawił bp Damian Muskus i imam Jabbar Koubaisy.

W części modlitewnej odczytano fragmenty Pisma Świętego i Koranu, następnie mufti RP Tomasz Miśkiewicz poprowadził modlitwę intencyjną. Spotkanie, zgodnie z tradycją, zakończyła modlitwa chrześcijańska Ojcze nasz.

(oprac. Barbara Pawlic-Miśkiewicz) ◀

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

SYMBOLICZNE OTWARCIE MECZETU W BIAŁYMSTOKU

Po wielu latach starań i prawie rocznym remoncie, 12 lutego 2021 roku Muzułmański Dom Kultury w Białymstoku został oficjalnie otwarty. Jednocześnie zmieniono jego rangę: stał się meczetem.

W symbolicznym – ze względu na pandemię COVID-19 – otwarciu zorganizowanym przez Muftiego Rzeczypospolitej Polskiej Tomasza Miśkiewicza, uczestniczyli: chargé d'affaires Zjednoczonych Emiratów Arabskich Ahmed Al Mansoori, ksiądz biskup Henryk Ciereszko biskup pomocniczy Archidiecezji Białostockiej, przewodniczący Komitetu do spraw Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi Konferencji Episkopatu Polski, pełnomocnik wojewody podlaskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych Wojciech Przygoński, sekretarz województwa podlaskiego Tomasz Szeweluk. Ze strony Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP obecni byli: członkowie Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP Rozalia Bogdanowicz i Krzysztof Mucharski, przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Bohonikach Maciej Szczęsnowicz, przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej MZR w Białymstoku Lilla Świerblewska, członek zarządu MGW MZR w Białymstoku Maciej Rodkiewicz oraz imam MGW MZR w Białymstoku Mirzogolub Radzhabaliev. Muftiemu towarzyszyła żona, Barbara Pawlic-Miśkiewicz.

O godzinie 12.00 wszystkich gości zaproszono przed tutejszy meczet na pierwszą część spotkania. Symbolicznego otwarcia wyremontowanego obiektu dokonał mufti RP Tomasz

Miśkiewicz wraz z chargé d'affaires Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Ahmedem Al Mansoorim, przecinając wstęgę. Po krótkim przemówieniu muftiego zebrani wysłuchali modlitwy intencyjnej, którą poprowadził imam Mirzogolub Radzhabaliev.

Następnie zaproszono uczestników do sali modlitwy, gdzie zaplanowano drugą część uroczystości. Prowadząca Dagmara Sulkiewicz przywitała gości oraz zapoznała zebranych z historią budynku sięgającą lat 30. XX wieku. Po rysie historycznym poprosiła muftiego o zabranie głosu. Mufti w swoim wystąpieniu podkreślił, że jest to wyjątkowy dzień i wyjątkowe miejsce. „Miejsce kultu, ale także spotkań kulturalnych, wydawniczych. Nasze miej-



Uroczyste przecięcie wstęgi będzie oznaczało, że białostocki meczet otwiera już swoje podwoje.



Dwaj hierarchowie: muzułmański i katolicki – znak współczesnego czasu?

sce tatarskie – społeczności, która od dawna zamieszkuje Rzeczpospolitą Polską” – powiedział. Odwołał się do historii budynku oraz osób zaangażowanych w powstanie meczetu, dawniej zwanego Domem Kultury Muzułmańskiej. Podziękował sponsorom i osobom zaangażowanym w projekt remontu. Następnie głos zabrał chargé d'affaires Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Ahmed Al Mansoori, który podkreślił rolę Tatarów na ziemiach polskich i wyraził radość z powstania tak pięknego meczetu na mapie Białegostoku, w budynku, który ma tak długą i ciekawą historię.

Głos zabrali także ksiądz biskup Henryk Ciereszko oraz przewodnicząca Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Białymstoku Lilla Świerblewska. Następnie sekretarz województwa podlaskiego Tomasz Szeweluk odczytał list od marszałka Artura Kosickiego, zaś prowadząca pismo od ambasadora Państwa Palestyny w Polsce, dziekana Arabskiego Korpusu Dyplomatycznego, Mahmouda Khalify.

Na zakończenie, zgodnie z muzułmańską tradycją, odbyła się modlitwa piątkowa, którą poprowadził imam Radzhabaliev, a wstępem do niej było kazanie wygłoszone w języku polskim i arabskim. Zaproszeni goście w skupieniu wysłuchali kazania. Po modlitwie wykonano pamiątkowe zdjęcie.

Kompleksowe prace remontowe z dostosowaniem budynku do celów sakralnych zostały sfinansowane przez rodzinę szejka emiratu Szardży, jednego z siedmiu tworzących Zjednoczone Emiraty Arabskie, ku pamięci zmarłego w roku 2019 Khalida Bin Sultana Al Qasimiego.

Historia budynku sięga 1930 roku. Początkowo był to dom mieszkalny, później przekształcony w bibliotekę osiedlową. Po roku 1981, staraniem lokalnej społeczności tatarskiej, spółdzielnia mieszkaniowa „Zachęta” nieodpłatnie użyczyła budynek na cele religijne, kulturalne oraz edukacyjne. Od roku 2005 na poddaszu działa sekretariat Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP oraz kancelaria Mu-

ftiego Rzeczypospolitej Polskiej Tomasza Miśkiewicza. W roku 2006 budynek wraz z działkami stał się majątkiem miasta Białostok. Wówczas celem działań stało się uregulowanie sytuacji prawnej przynależnych do nieruchomości działek oraz założenie ksiąg wieczystych. Po dokonaniu formalności prawnych w roku 2008 miasto Białostok nieodpłatnie użyczyło budynek na cele sakralne i kulturalne. Następnie rozpoczęły się rozmowy i czynności formalne mające na celu nabycie całej nieruchomości przez MZR. Po ponad dziesięciu latach starań i negocjacji, prowadzonych analizach, 31 maja 2017 roku, po podpisaniu aktu notarialnego, budynek Domu Kultury Muzułmańskiej wraz z działką przy ul. Piastowskiej 13 F w Białymstoku stał się własnością Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej. W roku 2019 Najwyższe Kolegium

Muzułmańskie MZR w RP uzyskało wszystkie pozwolenia na renowację i przebudowę budynku. W marcu 2020 roku rozpoczęła się długo wyczekiwana realizacja projektu. Do końca listopada 2020 roku wykonano kompleksowy remont zewnętrzny i wewnętrzny.

Zakres przeprowadzonych prac jest imponujący. Przede wszystkim wykonano przyłącza wodociągowe, kanalizacyjne i gazowe, których wcześniej budynek nie posiadał! Warto wspomnieć, że piec olejowy wymieniono na ogrzewanie gazowe, wymieniono dach, ocieplono budynek, wybudowano oranżerię i zadaszenia dookoła oraz wykonano niszę ablucyjną w ścianie elewacji. Nowością jest ozdobny łuk z wykalkigrafowaną *basmalą*, zwieńczony półksiężycem. Ale najważniejszymi elementami, jasno wskazującymi na sakralny charakter obiektu, są: wybudowany minaret zakończony iglicą wykonaną na specjalne zamówienie oraz symboliczna kopuła na dachu.

W odnowionym wnętrzu uwagę przykuwają sale modlitwy. Na specjalne zamówienie muftiego Tomasza Miśkiewicza wszystkie ściany sali męskiej i damskiej, w tym ścianę główną z *mihrabem* – niszą wskazującą kierunek modlitwy – wyłożono orientalnymi kaflami. W centralnej części na kaflach umieszczone są wersety z Koranu, Świętej Księgi islamu.

Nowy wygląd zyskał również kompleksowo zagospodarowany teren wokół meczetu. Wykonano nowe ogrodzenie z motywami orientalnymi, alejki, nasadzono zieleni. W ogrodzie znajduje się również fontanna i ławeczki. Na potrzeby spotkań społeczności tatarsko-muzułmańskiej wybudowano drewnianą altanę o powierzchni około pięćdziesięciu metrów kwadratowych. Całość nieruchomości została oświetlona i podświetlona. Architektem projektu jest Beata Grzegorzczuk-Andrejczuk.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀
Fot. Krzysztof Edem Mucharski ◀

DOCENIONE ZASŁUGI

Okazuje się, że działania naukowe i kulturalne wiążące się z problematyką tatarsko-muzułmańską, a także podtrzymywanie oraz rozwijanie tradycji i obyczajów tej społeczności, nie tylko na skalę krajową, są zauważane, mało tego – również doceniane. Często z zupełnie niespodziewanej strony. Oto na wniosek Dżirdżisa Szahuniewicza, prezesa Narodowego Centrum Kultury Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, JCW Wielka Księżna Maria Władymirowna Romanowa, głowa Domu Romanowów, za naukowy wkład w dzieło ochrony pamięci historycznej uhonorowała Orderem Św. Stanisława 3 stopnia prof. Joannę Kulwicką-Kamińską, będącą od roku 2015 dyrektorem Centrum Badań Kitabistycznych UMK w Toruniu.

Przypomnijmy, że Pani Profesor, która zajmuje się m.in. badaniem piśmiennictwa Tatarów polsko-litewskich oraz analizą terminologii koranicznej, jest autorką fundamentalnych publikacji w tym zakresie: *Kształtowanie się polskiej terminologii muzulmańskiej. Na podstawie piśmiennictwa religijnego Tatarów litewsko-polskich*, *Przekład terminologii religijnej islamu w polskich tłumaczeniach Koranu na tle biblijnej tradycji translatorskiej* oraz *Dialogue of scriptures: the Tatar tefsir in the context of Biblical and Qur'anic interpretations*. Ponadto kieruje międzynarodowym grantem, którego celem jest wydanie pierwszego na świecie tłumaczenia Koranu na język słowiański, tj. *tefsiru* Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wspomnianym orderem – za działalność kulturalną i popularyzację wiedzy o Tatarach – został również odznaczony redaktor naczelny „Przeglądu Tatarskiego” Musa Czachorowski. Z uznaniem spotkały się ponadto społeczne działania w zakresie pielęgnowania tradycji oraz obyczajowości tatarskiej Roberta Mirzy Ziemińskiego, który także znalazł się w gronie kawalerów Orderu Św. Stanisława. Serdecznie gratulujemy wyróżnionym!

Co ciekawe, JCW Wielka Księżna Maria Władymirowna interesuje się bardzo rosyjską i światową literaturą i patronuje Nagrodzie Literackiej Наследие (Dziedzictwo) ustanowionej przez Rosyjski Związek Pisarzy wspólnie z Rosyjskim Domem Ciesarskim. W roku 2020 do nagrody tej nominowany został polski pisarz, Andrzej Sarwa, zajmujący się m.in. tematyką religijną. Jest autorem m.in.



Prof. Joanna Kulwicka-Kamińska udekorowana orderem: serdecznie gratulujemy!

książki pt. *Rzeczy ostateczne człowieka i świata. Eschatologia islamu*, był też redaktorem serii Biblioteki Tradycji Muzułmańskiej, w ramach której ukazały się polskie tłumaczenia Koranu: przekład filomatów oraz przekład Buczackiego.

(Redakcja) ◀

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

INAUGURACJA WSPÓLNOTY SUMIENIA

Wspólnota Sumienia – Koalicja Wzajemnego Szacunku to grupa dwunastu osób wywodzących się z różnych wspólnot religijnych i organizacji reprezentujących mniejszości, która stawia sobie za cel przeciwstawianie się wykluczaniu i dyskryminacji ze względu na tożsamość religijną, etniczną lub kulturową. Podczas wirtualnej inauguracji 22 lutego 2021 roku członkowie Wspólnoty przypomnieli, że w ciągu ostatnich dziesięcioleci byliśmy świadkami mordów na

masową skalę: w Kambodży, Timorze Wschodnim, Jugosławii, Darfurze. Wspomniano także o czystkach etnicznych wobec narodu Rohindża i zbrodni przeciwko ludzkości dokonywanej na mniejszości ujęurskiej w Chinach. Członkowie Wspólnoty Sumienia podkreślili, że masowe zbrodnie zawsze wyrastają na glebie nienawiści i zobowiązali się przeciwstawiać pogardzie, agresji i przejawom przemocy fizycznej wobec jednostek i całych społeczności

ze względu na ich tożsamość. „W czasach kryzysu autorytetów potrzebny jest donośny głos sprzeciwu wobec nienawiści człowieka do człowieka – głos ludzi sumienia przemawiających razem w imię wzajemnego szacunku, pomimo różnic między nimi” – oświadczyli członkowie Wspólnoty Sumienia podczas inauguracji.

W skład grupy wchodzi osoby należące do trzech religii abrahamowych – judaizmu, chrześcijaństwa i islamu – oraz liderzy organizacji mniejszościowych: Mufti Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego MZR w RP; Rafał Berger, imam i współprzewodniczący ze strony muzułmańskiej Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów; dr Ewa Józwiak, prezes Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP; Małgorzata Kordowicz, rabinka Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie; prof. Stanisław Krajewski, współprzewodniczący ze strony żydowskiej Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów; Zbigniew Nosowski, współprzewodniczący ze strony chrześcijańskiej Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów; ks. prof. Henryk Paprocki z Katedry Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Białymstoku; dr Sebastian Rejak, p.o. dyrektora American Jewish Committee Central Europe; bp Jerzy Samiec, biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce; Naczelny Rabin Polski Michael Schudrich; prof. Agata Skowron-Nalborczyk, współprzewodnicząca ze strony katolickiej Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów; ks. prof. Andrzej Szo-

stek, były rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1998–2004).

Jej członkowie pochodzą z różnych środowisk, ale w Deklaracji Wspólnoty Sumienia – Koalicji Wzajemnego Szacunku podkreślają, że chcą, aby ich „głos wyrażał jedność w trosce o podstawowe prawa człowieka i obywatela”. „Nasza współpraca opiera się na wzajemnym poszanowaniu tożsamości wspólnot religijnych, etnicznych i kulturowych, do których należymy, oraz na szacunku dla godności każdego człowieka, bez względu na jego pochodzenie, wyznanie czy poglądy” – czytamy dalej w Deklaracji.

Podczas inauguracji Wspólnota Sumienia opublikowała swoje pierwsze oświadczenie podpisane przez wszystkich członków w sprawie pandemii COVID-19. Przy podziękowaniu za pracę lekarzom, pielęgniarkom i ratownikom wskazano: „Zgadza się co do tego, że postępowanie zgodnie z zaleceniami lekarzy i instytucji powołanych do zwalczania zagrożeń biologicznych jest imperatywem moralnym – nie tylko dzisiaj, ale dziś w szczególności”. Ważnym elementem dokumentu jest zachęcenie do szczepień, będących racjonalnym wyborem, wyrazem odpowiedzialności wobec samego siebie i bliźnich.

Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀

Lila Asanowicz

CIĘŻKIE CZASY

Pierwszy kwartał nowego roku za nami, minęło kilkanaście miesięcy od zdiagnozowania pierwszego przypadku COVID-19, mamy już kolejną falę zachorowań, a końca wcale nie widać. Nasza sokólska społeczność stara się nie poddawać marazmowi i przynajmniej minimalnie, stosując się do barier i ograniczeń, działa.

Jeszcze kilka lat temu przez myśl by mi nie przeszło, że z powodu ograniczeń w spotkaniach i przemieszczaniu się, będzie trzeba prowadzić konferencje *online* i że będę umiała z tego korzystać. A więc już od stycznia 2021 roku uczestniczymy w zebraniach przez Google Meet, Zoom itp. Kilka kliknięć i prowadzimy spotkanie na Forum Rad

Seniorów, z Redakcją Seniora Podlaskiego czy też z Radą Centralną i prezesami Oddziałów Związku Tatarów RP. Cieszy to, że przynajmniej w ten sposób, siedząc w domu, można przedyskutować wiele spraw i ustalić plan działań.

Spotykamy się też w realu, ale w niewielkich grupach, ponieważ nie wszyscy byli szczepieni, a stan zagrożenia bezustannie istnieje. W piątek, 26 lutego br., uczestniczyliśmy w symbolicznym otwarciu – po remoncie i rozbudowie – meczetu w Białymstoku.

7 marca spotkaliśmy się ze znaną dziennikarką i blogerką Anną Kowalczyk, autorką książki *Brakująca połowa dziejów*. Impreza odbyła się w wyremontowanej za bytkowej Kamienicy Tyzenhauza.



Niestety, kontakt *online* to nie to samo co bezpośrednie spotkanie, ale i tak jest miło.

Wieczorem w kinie oklaskiwaliśmy występ sokólskiego zespołu Azalisz.

Dzień Kobiet był okazją do spotkania sekcji kulturalnej Uniwersytetu Trzeciego Wieku (członkami są również sokólskie Tatarki), podczas którego przy kawie i herbatce można było spędzić miło czas.

W piątek, 12 marca, kilkoro z nas zjawilo się w bohoniczym meczecie na piątkowej modlitwie. Podzieliliśmy *sadogę* i posiedzieliśmy chwilę przy kawie w Domu Pielgrzyma. Dawno takiego spotkania nie było, więc każdy chętnie wy-

słuchał najnowszych informacji. Planów na ten rok mamy wiele, a rozpoczynamy od remontu meczetu. Uzyskana na ten cel dotacja wynosi ponad sto tysięcy złotych. O innych projektach z Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej Bohoniki i Oddziału Bohoniki Związku Tatarów RP, żeby nie zapeścić, poinformuję w późniejszym terminie.

Jesteśmy dobrej myśli, że pandemia odpuści, a nasze plany i projekty zostaną zrealizowane.

Tekst i fot. Lila Asanowicz ◀

Marek Moroń

MODLITWA W ŁAMBINOWICACH

17 marca br., podobnie jak w minionych latach, odbyła się uroczystość upamiętniająca 76. rocznicę wyzwolenia obozu jenieckiego Stalag 344 Lamsdorf. Jej organizatorem było Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Opolu-Łambinowicach.

Tegoroczne obchody w tym miejscu pamięci męczeństwa z uwagi na stan zagrożenia pandemicznego COVID-19 miały ograniczony wymiar. W spotkaniu przy pomniku dla uczczenia pamięci poległych w Stalagu 344 udział wzięło około dwudziestu osób. Ze strony władz i administracji obecni byli wicewojewoda opolski Teresa Barańska oraz wójt gminy Łambinowice Tomasz Karpiński, Wojsko Polskie reprezentowała delegacja oficerów 91 Batalionu Logistycznego, zaś Centralne Muzeum Jeńców Wojennych – kierownictwo placówki z dyrektorem dr Violetą Rezier-Wasielewską.

Obecny był również Marek Moroń, wojewódzki przedstawiciel małopolski Muzułmański Związek Religijny w RP, który wystąpił z krótkim słowem okolicznościowym i modlitwą. Wzorem obchodów rocznicowych w latach ubie-



W imieniu Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP wystąpił Marek Moroń.

głych modlitwy wygłosili także przedstawiciele wyznania rzymskokatolickiego, protestanckiego oraz judaizmu. Przedstawiciel Cerkwi prawosławnej przestał filmowe nagranie modlitwy.

Marek Moroń ◀

Aleksander Miśkiewicz

230 LAT KONSTYTUCJI 3 MAJA

Uchwalona przez Sejm Czteroletni pod nazwą Ustawy Rządowej, nadawała państwu polskiemu charakter dziedzicznej monarchii, tj. po śmierci króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, jednego z twórców tego aktu, tron miała przejąć saska dynastia Wettynów. Jej przedstawiciele, August II Mocny i August III Sas, już wcześniej rządili w Polsce, przedzieleni na krótko panowaniem Stanisła-

wa Leszczyńskiego. Tym samym zniesiona została wolna elekcja.

Nadal istniała Unia Polsko-Litewska, przy czym zniesiono dotychczasowy dualizm urzędów, na jedne wspólne dla Korony i Litwy, uściślając bardziej federacyjny charakter państwa. Władza została podzielona na ustawodawczą (dwuizbowy parlament wybierany co dwa lata), wykonaw-

czą (Straż Praw z królem jako przewodniczącym, prymasem i pięcioma ministrami: Policji, Pieczęci, Interesów Zagranicznych, Wojny i Skarbu) sędowniczą (kolegialne sądy ziemskie z sędziami wybieranymi co dwa lata).

Zniesione zostało *liberum veto* i odebrano prawo głosu najbiedniejszej szlachcie gołocie. Ponadto przyznano mieszczanom szereg uprawnień, w tym nabywania ziemi oraz wysyłania swoich przedstawicieli na Sejm, z prawem głosu doradczego odnośnie spraw dotyczących miast. Chłopi zostali wzięci pod opiekę prawa. Nadal w rządzeniu krajem miała odgrywać najważniejszą rolę szlachta, w tym wiele rodów podlegającym idącym z zachodu Europy prądom oświecenia. Konstytucja 3 Maja 1791 roku była drugą ustawą tego typu na świecie po Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Biorąc pod uwagę różnorodność kulturową i religijną, Ustawa Rządowa potwierdziła tolerancję religijną, choć religię katolicką uznano za panującą. Oto treść pierwszego rozdziału Ustawy Rządowej, po wstępnym rozdziale odnoszącym się do władzy królewskiej. Przytaczamy ją według ówczesnej pisowni:

RELIGIA PANUJĄCA

Religią Narodową Panującą, jest y będzie Wiara Święta Rzymska Katolicka, ze wszystkimi iej Prawami, przeyscie od Wiary Panującej, do iakiegokolwiek Wyznania, jest za-bronione pod karami Apostazyi. Że zaś taż sama Wiara Święta przykazuje Nam kochać bliźnich Naszych; Przeto wszystkim Ludziom iakiegokolwiek bądź Wyznania, pokoy w Wierze, i opiekę rządową winniśmy, i dla tego wszelkich Obrządków, i Religii wolność w Kraiach Polskich, podług ustaw Kraiowych, waruiemy¹.

Ustawa Rządowa nie trwała długo. Obaliła ją grupa konserwatywnie myślącej magnaterii, zawiązując w kwietniu 1792 roku konfederację w Targowicy. Jej uczestnicy otrzymali wsparcie od Rosji, rządzonej wówczas przez Katarzynę II.

1 Ustawa Rządowa 1791, reprint Książnica Szczecińska, Zarząd Okręgu SBP w Szczecinie bd, s. 3.

Niebawem silna armia rosyjska, licząca ok. 100 000 żołnierzy, wkroczyła w granice Rzeczypospolitej. Wojsko polskie w sile ok. 50 000 żołnierzy, będące w dodatku w reorganizacji, pod dowództwem bratanka królewskiego, księcia Józefa Poniatowskiego, musiało stawiać czoła tej potężnej armii. Jak wiadomo, pomimo dwóch zwycięstw, pod Dubienką i Zieleńcami, siły polskie musiały wycofać się na linię Wisły. Przejście króla do Targowicy złamało wszelki opór. W roku następnym nastąpił II rozbiór Polski, w którym wzięty udział Rosja i Prusy.

Tatarom, którzy zamieszkiwali w Rzeczypospolitej, Konstytucja 3 Maja 1791 roku potwierdziła wszelkie prawa odnośnie wiary i obyczajowości z nią związanych. Przystąpili zatem do jej obrony. Tak o tym pisała „Gazeta Narodowa i Obca” 26 maja 1792 roku:

Naród tatarski przez wysłanych spomiędzy siebie deputowanych doniósł na sesji prowincjonalnej W. Ks. Lit., iż tak w Warszawie, jako też i po prowincjach waleczni ci żołnierze zebrawszy się swoich mołłów, czyli duchownych, zaprzysięgali się na Alkoran bronić króla, ojczyzny i ustawy sejmowej².

Wierni tej przysiędze dali liczne dowody ofiarności i męstwa na polach bitew w wojnie z Rosją w roku 1792, a potem w Insurekcji Kościuszkowskiej. Wyróżnili się spośród nich gen. Józef Bielak, płk Mustafa Achmatowicz i płk Jakub Azulewicz. Wielu tatarskich żołnierzy poległo w listopadzie 1794 roku na przedpolach Warszawy, broniąc dzielnie stolicy przed atakiem wojsk rosyjskich, zaś pamięć tych czynów przetrwała przez długie lata w jednej tatarskiej rodzinie.

Aleksander Miśkiewicz ◀

2 „Gazeta Narodowa i Obca”, Nr XLII 26.V.1792 (w zbiorach Biblioteki w Kórniku). Ponadto korzystałem: K. Olejnik, *Historia Polski od 1386 do 1795 roku*, *Historia Polski* t. II, Poznań 1997, s. 256–271, A. A. Miśkiewicz, J. Kamocki, *Tatarzy Słowiańszczyzną obłaskawieni*, Kraków 2004, s. 41.

Tadeusz St. Piotrowski

LITWINI HONORUJĄ SWOICH TATARÓW

Rok 2021 został przez Sejm Republiki Litewskiej ogłoszony Rokiem Historii i Kultury Litewskich Tatarów. W stosownej uchwale zapisano: „Wspólnota litewskich Tatarów odegrała znaczącą rolę w budowaniu państwowości Litwy, jej historii i kultury. Tatarzy swoje życie związali z Litwą i są częścią jej historii”. Inicjatorem tego wydarzenia była tamtejsza społeczność tatarska, w imieniu której z propozycją taką wystąpił już w roku 2019 przewodniczący Związku Wspólnot Tatarów Litewskich, prof. Adas Jakubauskas. On to przygotował historyczne i faktyczne uzasadnienie potrzeby takiego uhonorowania litewskich Tatarów, a także skonkretyzował datę na rok 2021. W swoim memoriale napisał: „Jesteśmy potomkami Tatarów, którzy osiedlili się w Wielkim Księstwie Litewskim za panowania Wielkiego Księcia Witolda w 1397

roku. Jednak polski historyk Strykowski mówi, że pierwsi Tatarzy na Litwie osiedlili się w 1321 roku, tj. za dwa lata będziemy obchodzić 700. rocznicę pojawienia się pierwszych Tatarów, którzy przybyli do wielkiego księcia Giedyminasa, aby pomóc w walce z krzyżowcami”.

Czyli mielibyśmy siedemset lat tatarskiego osadnictwa na Litwie, ale niekwestionowanym przez nikogo faktem jest to, że prawdziwie masowe osadnictwo tatarskie rozpoczęło się w okresie rządów wielkiego księcia Witolda (1392–1430). Uważa się, że zainicjowało je schronienie się w Wielkim Księstwie Litewskim chana Tochtamysza po klęsce zadanej mu przez Tamerlana i upadku Złotej Ordy. Razem z Tochtamyszem przybyły, często z rodzinami oraz „mnogimi taborami i stadami”, niedobitki jego pierwotnie ogromnej armii. Obecnie Tatarzy stanowią

niewielką mniejszość, liczącą ok. 2800 osób, tj. 0,1% całej populacji. W czasach historycznych było ich tutaj wielokrotnie więcej, niekiedy nawet i 200 tysięcy. W wymiernym stopniu zapisali się w historii i tożsamości Litwy oraz sąsiednich krajów: Polski i Białorusi.

Honorując wielowiekową obecność swoich Tatarów obchodami Roku Historii i Kultury Litewskich Tatarów, Litwini wspominają te dawniejsze czasy, ale również rolę Tatarów w walce o wyzwolenie i niepodległość współczesnej Litwy. Jednak także Polacy mają powody, aby pamię-

tać o Tatarach walczących w obronie przybranej ojczyzny. Piszącemu te słowa przychodzi na myśl chociażby Aleksander Sulikiewicz, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, przypomniany niedawno w serialu telewizyjnym o młodości Marszałka, oraz Tatarski Pułk Ułanów imienia Mustafy Achmatowicza. A przecież to tylko przypadkowe, wrywkowe przykłady. Może więc i w Polsce czas na Rok Historii i Kultury Polskich Tatarów?

Tadeusz St. Piotrowski ◀

Barbara Pawlic-Miśkiewicz

MIZARY. TATARSKIE CMENTARZE W POLSCE

W lutym br. ukazała się kolejna, przygotowana jeszcze w ubiegłym roku, publikacja Najwyższego Kolegium Mu-

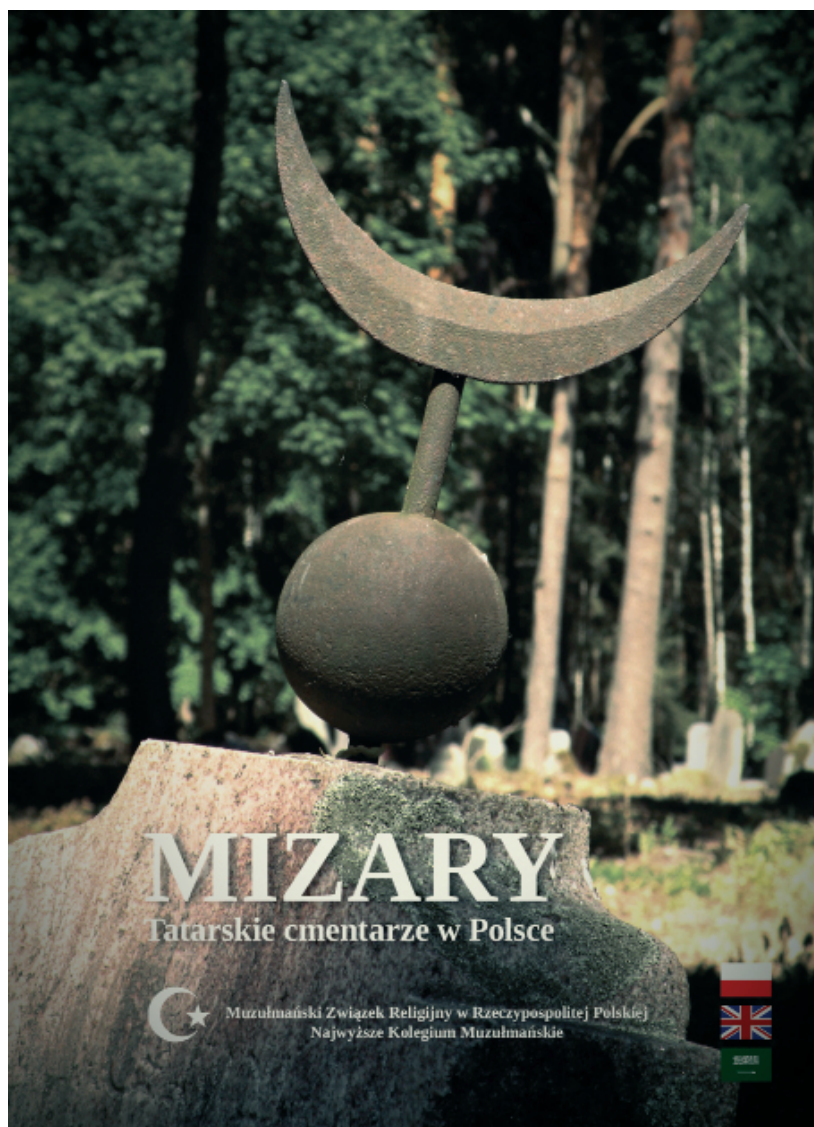
zułmańskiego MZR w RP zatytułowana *Mizary. Tatarskie cmentarze w Polsce*. Ponadścieścześnieściostronnicowa broszura według koncepcji Muftiego Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Miśkiewicza, przewodniczącego NKM MZR w RP, została opracowana przez Dagmarę Sulikiewicz i Barbarę Pawlic-Miśkiewicz

Broszura zawiera opisy oraz zdjęcia trzech zabytkowych, nadal czynnych mizarów: w Bohonikach, Kruszyńskich i Warszawie, a także trzech, również zabytkowych, ale wyłączonych już z użytkowania: w Studziance, Zastawku i Bohonikach. Mizary te są świadectwem życia religijnego wspólnoty tatarsko-muzułmańskiej i stanowią jedyne w swoim rodzaju zabytki polskiej architektury cmentarnej. Dla Tatarów są to miejsca szczególne, ich ziemia jest nietykalna, co uwidacznia się szczególnie w zwyczaju opiekowania się mogiłami nawet długie lata po tym, gdy Tatarzy opuszczą daną miejscowość.

Publikacja spełnia również funkcję informacyjną. Zawiera regulaminy: cmentarza muzulmańskiego – mizaru Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, pochówku na mizarach – cmentarzach muzulmańskich i kwaterach muzulmańskich oraz zwiedzania cmentarza muzulmańskiego – mizaru, jak również informacje kontaktowe do zarządców poszczególnych miejsc. Wszystkie informacje zostały przetłumaczone na język angielski i arabski.

Zapraszamy na stronę Biblioteki Tatarskiej www.bibliotekatatarska.pl, gdzie dostępna jest wersja PDF, a także do kontaktu z Kancelarią NKM MZR w celu zamówienia wersji papierowej.

Tekst i fot. Barbara Pawlic-Miśkiewicz ◀



Mychajło Jakubowycz

NOWE ZNALEZISKO: RĘKOPIŚMIENNY KORAN Z 1856 R.

Dziś, według szacunków autora, na Ukrainie (łącznie z muzeami krymskimi) zachowało się niespełna sześćdziesiąt rękopiśmiennych Koranów. Zdecydowana większość z nich została przepisana w Chanacie Krymskim. Jednak inną, równie interesującą tradycją, która także ma związek z Ukrainą, jest rękopiśmienne dziedzictwo Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego (Tatarów WKL). Według znanego katalogu Andrzeja Drożdża, Marka M. Dziekana i Tadeusza Majdy (*Piśmiennictwo i muhiry Tatarów polsko-litewskich*) do roku 2000 opisanych zostało dziewięć kompletnych *mushafów*, czyli odręcznych kopii Koranu, stworzonych przez muzułmanów tej tradycji. Oczywiście w ciągu ostatnich dwudziestu lat znaleziono jeszcze kilka egzemplarzy, zwłaszcza na Białorusi. Na Ukrainie znany jest Koran datowany na rok 1798, przepisany przez rodzinę Lebedziów z Równiejszczyzny, który przechowywany jest obecnie w Muzeum Książki i Drukarstwa w Ostrogu. Znajduje się tam wiele innych eksponatów związanych z Tatarami Wielkiego Księstwa Litewskiego na Wołyniu.

Jednak w tym roku udostępniono nauce (znanej jako „kitabistyka”, która zajmuje się piśmiennictwem Tatarów WKL) jeszcze jeden interesujący rękopis Koranu. Dzięki uprzejmości znawcy turkijskich starożytności autor miał okazję zapoznać się z tym zabytkiem. Według dostępnych dowodów rękopis był przez długi czas przechowywany w rejonie Dniepropietrowska, dokąd trafił prawdopodobnie w latach 30. ubiegłego wieku z Powołża. Tam natomiast, jeszcze w XIX wieku, był w czyimś posiadaniu. Zapisy pierwszego właściciela świadczą o tym, że Koran należał do „Sulejmana Półtorzyckiego”, pochodzącego ze znanej rodziny Tatarów polsko-litewskich. Jeszcze w latach 70. XIX wieku o Półtorzyckich należały ziemie na terenie współczesnej Litwy i Białorusi¹. Przedstawiciele tego rodu zajmowali wysokie stanowiska zarówno w okresie Cesarstwa Rosyjskiego, jak i później w Polsce. Brali też aktywny udział w krymskotatarskim ruchu wyzwoleniczym w latach 1917–1918.

Warto wspomnieć tu o generale Jusufie Półtorzyckim (1846–1909), którego syn Michał (Michaił) Osipowicz (Jusufowicz) był współpracownikiem słynnego polityka Kry-



Dziewiętnastowieczny rękopiśmienny Koran odkryty niedawno na Ukrainie.

mu i Azerbejdżanu, Sulejmana Sulkiewicza. Ślady restauracji wskazują, że Koran był pielęgnowany ze szczególną starannością. Mógł z niego korzystać jeden z tatarskich imamów (jacy półlegalnie działali w czasach radzieckich). Wiadomo, że pod koniec lat dwudziestych XX wieku doszło do znacznej migracji robotników z Tatarstanu i Niżniego Nowogrodu na budowę elektrowni wodnej na Dnieprze i innych obiektów przemysłowych. Jednak historia podróży rękopisu wciąż czeka na bardziej szczegółowe badania.

Koran, który przetrwał prawie w całości (zaginęła tylko pierwsza sura, *Al-Fatiha*), składa się z bloku książki liczącego 255 kartek o wymiarach 16,5x19,5 cm. Tekst zawiera 18 wierszy na stronie (czasami 14–15), zapisanych lokalną odmianą *nashu* o różnym stopniu nachylenia. „*Bismillah*” na początku sur wykonano z elementami kaligraficznego mistrzostwa. Charakterystyczne dla pisma i nieodłączne w rękopisach Tatarów WKL jest pomieszczenie arabskich liter *ta* i *ta marbuta*. Użyty atrament jest czarny i czarno-brązowy (główny blok), czerwony (nazwy sur, znaki recytacji, *hizbów*, czyli 1/60 części Koranu). Na papierze „rosyjskim”, czyli wyprodukowanym w Imperium Rosyjskim, nie znaleziono żadnych znaków wodnych. Okładka kartonowa z resztkami skóry, bez tłoczenia.

Są też swoiste „zakładki”: czysta kartka papieru z początku XX wieku; arkusz z „uzdrawiającym” *du’a* (5x4) „*auzu billahi... Chajr al-Szifa’a*”; dzień wypinanego kalendarza w języku rosyjskim i tatarskim na 28 stycznia 1925 roku /30 *radżaba* 1343 roku z krótkim opisem powstania radzieckiej Białorusi w roku 1919 (na odwrocie po tatarsku);

1 Bairašauskaitė T. *Татарское землевладение в Виленской губернии во второй половине XIX - начале XX века*, Tiurkų istorija ir kultūra Lietuvoje 2014, c. 43–72.

fragment gazety rosyjskojęzycznej z początku XX wieku.

Pod koniec umieszczono dwa *du'a*: „*du'a hatm sharif*”, typowe dla tradycji *hanafickiej*, recytowane po zakończeniu czytania Koranu (bezpośrednio po „*Bismillah*”), oraz bezimienne (po „*bismilla*” brzmi: „*Ja Rabb anta llagun Ali-mun ja anna abduka dżagilun...*”). Jest ono dość rzadkie, ale czasem pojawia się ze wskazaniem na ósmowiecznego uczzonego Sufjana as-Sawriego, na przykład w książce *Chalisatu al-Hakajik* afgańskiego autora Mahmouda al-Farijabiego (zm. 607/1210)². Może to wskazywać na środkowoazjatyckie pochodzenie starożytnych rękopisów, z których w późniejszych czasach kopiowali Korany Tatarzy WKL.

Ogólnie jest to typowy tekst arabski w wersji recytacji imama Hafsa ibn Sulajmana metodą Aasima ibn Abi al-Nadżuda (przyjętej wśród *hanafitów*). Stosowane są również znaki *tadżtidu*: krótka linia wskazująca przedłużenie wymowy, arabskie „*ta*” („możliwa” przerwa w czytaniu), „*ajn*” (na marginesach; „pionowy łuk”); „wężyk” (pauza do wyboru), trzy kropki (zakończenie i początek nowego *dżuzu*, czyli 1/30 Koranu); wersety rozdzielone ciągłymi lub zakręglonymi czerwonymi okręgami. W miejscach „pokłonu do ziemi” napisy „*sadżada fard*” i „*sadżada tadżib*” („obowiązkowy pokłon do ziemi”). Istnieje również wiele odmian nazw surów: „*Imran*” zamiast „*Al Imran*”, „*Al-Israel*” zamiast „*Bani Israel*”, „*Al-Kuman*” zamiast „*Lukman*” i inne.

Ustalenie daty rękopisu nie sprawia trudności. Po ostatniej, 114 surze, zamieszczono w prostokącie *kofolon*, czyli ostatni zapis, wykonany po polsku arabskimi literami: *Ali bin Mustafa Żdanowicz, dziesiątego dżumada al-achira, trzeciego dnia, sobota / szimba*. Po obu *duach* napis: „zapisalem ten święty Koranu”, podano rok 1856, 8 *dżumada al-achira* [14/15 lutego], sobota / *szimba*, „dzień dziesiąty”. Co ciekawe, praca tego samego autora przechowywana jest w Centralnej Bibliotece Naukowej Narodowej Aka-

demii Nauk Białorusi, numer inwentarzowy P19-20Hp14; w cyrylicy figuruje jako „Мустафа Жданович”, a Koran został przepisany dwa lata wcześniej, w roku 1854. Jednak znaczna część zawartych w nim arkuszy jest uszkodzona.

Nazwisko „Żdanowicz” jest typowe przede wszystkim dla Tatarów białoruskich i ukraińskiego Wołynia. Pewien Mustafa Żdanowicz został w roku 1886 zatwierdzony jako imam meczetu w Klecku na Białorusi³. Znany jest *Kitab Mustafy Żdanowicza 1883 roku*⁴. Charakter pisma jest dość podobny do tak zwanego *Kitabu Alego Jakuba Żdanowicza* (1858), zawierającego interlinearne tłumaczenie niektórych sur na język polski⁵. Zachował się także przepisany w Mińsku Koran niejakiego Mustafy Żdanowicza z roku 1847, co prawda stylistycznie wykonany inaczej, podobnie jak zbliżony rękopis z roku 1835 „*Alego Żdanowicza, syna Jakuba*”⁶. Manuskrypt wymaga dalszych badań, ale chce się wierzyć, że nie jest to ostatnie znalezisko pisanego zabytku Tatarów WKL na Ukrainie.

Przypomnijmy, że oprócz tego tekstu oraz „ostrogskiego” Koranu, obecnie na Ukrainie wiadomo jeszcze o dwóch *chamaitach* (modlitewnikach) Tatarów WKL. Jeden przechowywany jest we Lwowskiej Narodowej Bibliotece Naukowej im. W. Stefanyka, drugi – w zbiorach prywatnych tatarskiej rodziny z Juwkwoców (obwód chmielnicki).

Mychajło Jakubowycz ◀

Tłumaczenie z jęz. ukraińskiego: Musa Czachorowski ▶

2 Nowa wersja książki nie została jeszcze opublikowana; patrz: rękopis: Qatar National Library, Mss. 592. ff. 1–19.

3 Канапацкі І. Крыніцы па гісторыі татар-мусульман Беларусі ў фондах Нацыянальнага архіва Рэспублікі Беларусь (канец XVIII — пачатак XX ст.), Бiałoruskie Zeszyty Historyczne 24 (2005), s. 166–187.

4 Темчин С. Ю. Польский перевод первой суры Корана по рукописям литовских татар: предварительная текстологическая оценка источников XVIII–XX веков, Тафсир татар Великого Княжества Литовского: теория и практика исследования. Торунь, 2015, s. 213–242.

5 J. Szynkiewicz, *Literatura religijna Tatarów litewskich i jej pochodzenie*, „Rocznik Tatarski”. 1935, t. 2, s. 144.

6 A. Drozd, M. Dziekan, T. Majda, *Piśmiennictwo i muhiry Tatarów polsko-litewskich*, Warszawa, Res Publica Multiethnica, 2000, s. 50.

Grzegorz Czerwiński

O AUTOBIOGRAFII SWIETŁANY CZERWONNEJ

O pisarskim talencie profesor Swietłany Czerwonnej (1936–2020), znanej badaczki tatarszczyzny, mógł przekonać się każdy, kto miał do czynienia z jej pracami naukowymi. Swietłana Michajłowna swoje badania w dziedzinie sztuki, kultury i literatury opisywała językiem żywym, barwnym, niepozbawionym błyskotliwych porównań i figur retorycznych. W książkach i artykułach uczonej myśl zawsze była sformułowana w sposób jasny i konkretny, a ujęcie problemu dogłębne i poparte przekonującymi argumentami. Ponadto w pisarstwie naukowym profesor Czerwonnej wyraźnie zaznaczał się autorski punkt widzenia, na który wpływała i osobowość badaczki, i jej światopogląd moralny, jak też – czego nie można w tym przypadku pominąć – poglądy (geo)polityczne.

Artykuł poświęcony profesor Swietłanie Czerwonnej rozpoczynam od zestawienia wymiaru stylistycznego jej pisarstwa naukowego i osobowości autorki. Czynię tak dlatego, ponieważ te dwa aspekty zlewają się w jedno w wydanej w roku 2020, a więc w roku śmierci profesor Czerwonnej, książce wspomnieniowej zatytułowanej *Светотени минувшего века. (Światłocienie minionego wieku)*¹. A właśnie ta pozycja, napisana po rosyjsku i wydana w Czeboksarach przez Dom Wydawniczy „Sreda” jest

1 С.М. Червонная, *Светотени минувшего века. CV (Curriculum Vitae) на смутном политическом фоне*, Чебоксары: Издательский дом «Среда», 2020. Wersję elektroniczną książki można ściągnąć bezpłatnie ze strony internetowej wydawnictwa pod adresem: <https://phsreda.com/e-articles/10219/Action10219-96372.pdf>

pretekstem do podjęcia tematu pisarstwa Swietłany Czerwonnej. Wspomniana książka z jednej strony jest zapisem prywatnej historii życia autorki, z drugiej jednak strony stanowi opis historii Związku Radzieckiego od czasów Wielkiego Terroru do końca funkcjonowania tego państwa. Autorka urodziła się 7 czerwca 1936 roku. Była świadkiem wielu tragicznych wydarzeń historycznych. Niejednokrotnie sama doświadczyła ich na własnej skórze, jak choćby podczas ewakuacji do Aszchabadu, stolicy Turkmeńskiej SSR, w czasie drugiej wojny światowej. Opublikowana autobiografia nie jest jednak chronologicznym odtworzeniem biegu życia autorki ani dziejów kraju, w którym mieszkała do roku 2004, kiedy to przeprowadziła się do historycznej ojczyzny swojego ojca – do Polski.

W *Światłocieniach minionego wieku* autorka koncentruje swoją opowieść wokół kilku węzłowych problemów. Są to historie jej rodziców, czasy drugiej wojny światowej, ewakuacja do Azji Centralnej, okres szkolny w powojennej Moskwie, studia uniwersyteckie oraz praca zawodowa. Każdy z tych zakresów problemowych jest punktem wyjścia do snucia rozważań natury bardziej ogólnej, a opisywane wydarzenia rozkładają się na osi czasu w zależności od konkretnej sytuacji i dotyczyć mogą faktów zarówno z połowy XIX wieku, jak też z początków wieku XXI. Co ciekawe, na tknię opowieści składają się nie tylko fakty, lecz także domysły i hipotezy. Czerwonnaja w wielu miejscach, szczególnie wtedy gdy opisuje dzieje swoich rodziców, przeprowadza swego rodzaju prywatne śledztwo, w którym stara się zestawiać fragmentaryczną wiedzę o przodkach, informacje pochodzące z opowieści swoich rodziców, jak też własne przemyślenia i analizy.

Wiele miejsca w prezentowanej książce autorka poświęca poszukiwaniom odpowiedzi na pytanie o własną tożsamość etniczną. W jednym z fragmentów możemy przeczytać o swoistym zawieszeniu pomiędzy różnymi etnosami. Zacytuję ten fragment w przekładzie na język polski:

Swoją drogą, przez całe życie, można by rzec, ganią mnie po całym świecie, żadna grupa etniczna nie przyjmuje mnie za „swoją”. Rosjanie podejrzewają, że jestem Żydówką, Żydzi z jakiegoś powodu



Profesor Swietłana Czerwonnaja (1936–2020).

wiedzą na pewno, że Żydówką nie jestem. Tata-ry myślą, że jestem Gruzinką, Gruzinom wydaje się, że jestem Ormianką lub Turczynką, i tak dalej w nieskończoność. Ja sama wykształciłam kompleks „negatywnej tożsamości etnicznej”: w każdej grupie nie jestem całkiem swoją i postrzegam otaczających mnie ludzi nie w kategorii narodowościowo-etnicznego „my”, ale w paradygmacie „oni i ja”. W dzisiejszej Rosji jestem oczywiście „obcą”, w Polsce – niezupełnie „prawdziwą” Polką. Prawdopodobnie wynika to również z tajemnic rodowodu mojego ojca [s. 29].

Zagadnienie własnych korzeni etnicznych interesuje autorkę szczególnie w rozdziałach poświęconych rodzicom. Zawiera ono wiele niejasności, które stara się wyjaśnić. Na przykład, opisując dzieje ojca, podejmuje problem języka ojczystego, stawiając pytanie, czy rzeczywiście język polski był wrodzonym językiem Michała Czerwonnego (1898–1968). Na tym tle kreśli Swietłana Michajłowna rys biograficzny ojca, jego historię rozciągającą się pomiędzy Belgią, przedwojenną Polską, rewolucyjną Ukrainą i Moskwą, w której Michał, czy już wtedy Michaił Aleksandrowicz, zadomowił się, od razu wyróżniając się na tle moskiewskich Polaków czystym akcentem języka rosyjskiego. Badając korzenie matki, wyjawia, że jej dziad, a pradziad autorki, był Tatarem litewsko-polskim. Tę historię opisuje Czerwonnaja w kontekście historii zmagania się Polski o niepodległość, odnosząc się między innymi do powstania styczniowego,



Rodzice Swietłany Czerwonnej: ojciec – Michał i matka – Zoja Lubina, fotografia ślubna, Moskwa, maj 1932 r.

w którym brał udział pradziad, i za co – jako „buntownik” i „zdrajca” Rosji – został skazany na śmierć.

Obok linii tematycznej, którą można by nazwać rodzinną, na plan pierwszy wysuwa się również linia zawodowa, w której wiele miejsca poświęca autorka zagadnieniom tatarskim. Przy czym rzecz dotyczy w większości Tatarów krymskich i Tatarów kazańskich, a w szczególności kontaktów z ludźmi kultury Tatarskiej ASRR oraz tragicznych losów Tatarów krymskich, po drugiej wojnie światowej wysiedlonych ze swojej ojczyzny przez Stalina.

Trzeba powiedzieć też kilka słów o cechach gatunkowych *Światłocieniach minionego wieku*. Sama autorka wpisała w swoją autobiografię wyraźne przekonanie o „nie do końca bezpiecznym gatunku”. Co przez to rozumie? Możemy przekonać się już na pierwszych stronicach publikacji:

Intencje autorów wspomnień często bardzo różnią się od wyników. Każdy chce pisać prawdę i tylko prawdę, nie oszukując czytelnika. Nie zawsze się to udaje. Zawodzi pamięć, zawodzi subiektywne podejście do pewnych tematów, ludzi, wydarzeń. Trudno jest napisać dobre słowo o człowieku, który wyrządził ci wiele krzywdy, którym nadal gardzisz i którego nienawidzisz. Ale to wcale nie oznacza, że taka osoba powinna przejść do historii w czarnym świetle twojej nienawiści lub pogardy [s. 6].

Autorka, snując refleksję na temat kategorii prawdy w autobiografii, wykazuje się doskonałą znajomością historii gatunku. Przywołuje dzieła wspomnieniowe Ilii Erenburga i Marka Zacharowa. Podejmując zagadnienie przenikania się fikcji literackiej i warstwy faktograficznej, zwierza się czytelnikom, że jako autorka tekstów pisanych z perspektywy wielu dziesięcioleci nie jest wolna od ryzyka popełnienia błędów, choć jednocześnie manifestuje jednoznaczny imperatyw moralny – postawę naocznego świadectwa:

Będę pisać tylko o sobie i tym, co sama widziałam, słyszałam, przeżywałam, mając nadzieję, że w moim osobistym życiu inni ludzie zobaczą lustro (dostojne podobieństwo, skrzywione zniekształcenie lub kontrastowe przeciwieństwo) tego, co się wydarzyło lub mogło się przydarzyć z nimi, do czego oni dążyli, czego się bali, co ich przyciągało, co im groziło, co po prostu nie mogło być biografią jednej osoby, a było wspólnym losem pokolenia [s. 9].

Światłocienie minionego wieku są w rzeczywistości historią pokolenia, które określa się mianem „sześćdziesiątnicy”. Urodzeni w większości w latach trzydziestych w rodzinach związanych z władzą komunistyczną, w dorostłe życie i w świat sztuki wchodzili w latach chrusz-



Mała Swietłana pierwszy raz na spacerze, Moskwa, 1939 r.

czowowskiej „odwilży”. Jeśli chodzi o literatów, do tego pokolenia zalicza się poetów i prozaików, takich jak Jewgienij Jewtuszenko, Robert Roźdiestwienski, Andriej Wozniesiński, Władimir Wysocki, Wasilij Aksionow. Wśród malarzy i rzeźbiarzy są to między innymi artyści: Stasys Krasauskas, Władisław Zubariw i Anatolij Safochin. Było to pokolenie kończące uniwersytety około roku 1955, a więc tego, w którym w Moskwie odbywał się Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Stanowili formację pokoleniową, która w czasach Chruszczowa i Breżniewa funkcjonowała częściowo jako niezależni kontestatorzy, a częściowo jako konformiści, robiący karierę zawodową w państwowych instytucjach kulturalnych. Los ten dzieliła z nimi także Swietłana Czerwononaja, która z jednej strony przyjaźniła się z ubierającymi się na modłę zachodnią niezależnymi artystami („stiliagami”, jak pogardliwie mówiło się o nich w ZSRR), z drugiej zaś pracowała w Ministerstwie Kultury RFSSR (1967–1968).

O wszystkim tym pisze autorka *Światłocieni minionego wieku*, wskazując paradoksy czasów, w których przyszło jej żyć, analizując niejednoznaczne nieraz postawy swoich rówieśników, sposoby zachowywania uczciwości i wierności samemu sobie. Chciałbym podkreślić, że szczerść prezentowanych wyznań jest, moim zdaniem, tym, co decyduje o wyjątkowości książki. Brak przesadzonej autokreacji, właściwej wielu przekazom autobiograficznym, wzmacnia wiarygodność przekazywanego świadectwa. Taka perspektywa przypomina mi do pewnego stopnia wspomnienia Estery Gessen (1923–2014), białostockiej Żydówki, która w czasie wojny trafiła do Moskwy i w ZSRR spędziła resztę swojego życia, doświadczając i ewakuacji do Azji Centralnej, i sowieckiego antysemityzmu, próbując jednocześnie w czasach totalitaryzmu pozostać wierną uniwersalnym wartościom humanistycznym².

Należy dodać, że opowieść Swietłany Czerwononowej wzbogacona została materiałem fotograficznym. Omawiana książka zawiera kilkadziesiąt zdjęć, na których zobaczyć możemy autorkę w wieku dziecięcym i studenckim, a też portrety jej rodziców. Oprócz tego na kilkudziesięciu stronicach aneksu fotograficznego znajduje się bogata dokumentacja różnorodnych scen z życia autorki, między innymi pamiątki z jej licznych podróży. Znajdujemy również fotografie związane z Tatarami krymskimi, na których możemy rozpoznać między innymi Mustafę Dżemilewa i Ismaila Otara. Na dużej części zdjęć autorka widnieje wraz z ludźmi nauki, w tym z badaczami kultury Tatarów polskich (widzimy między innymi profesora Czesława Łapicza, profesor Joannę Kulwicką-Kamińską, doktora An-

² E. Gessen, *Drogi, których nie wybieramy*, Warszawa 1998; Э. Гессен, *Белосток – Москва: мемуары*, Москва: Аст: Corpus, 2014.

drzeja Drozda)³. Są też pamiątkowe fotografie z Kruszyń (restauracja Tatarska Jurta) i Gdańska (uroczystość odsłonięcia Pomnika Tatarsa w roku 2010, w której uczestniczył prezydent RP Bronisław Komorowski).

3 W tym miejscu chciałbym wskazać na błąd w podpisie fotografii ze strony 395. Jedną z osób na zdjęciu, przedstawiającym uczestników konferencji naukowej, odbywającej się w Wilnie w roku 2008, jest podpisana jako Grzegorz Czerwiński. W rzeczywistości nie uczestniczyłem w tej konferencji, a na fotografii uwieczniona jest inna osoba. Według informacji uzyskanych od Galiny Miśkinienė na zdjęciu znajduje się Siergiej Miśkiewicz. Warto też zwrócić uwagę na błędny zapis niektórych nazwisk. Powinno być: *Томаш Блашчик, Станислав Думин, Сергей Мискевич, Светлана Червонная, Галина Мишкинене, Иоанна Кульвицкая-Каминская, Чеслав Лапич*.

Nie pozostaje nic innego, jak tylko polecić lekturę autobiografii Swiętłany Czerwonnej i mieć nadzieję, że książka ukaże się również w przekładzie na język polski, tak by każdy z czytelników „Przeglądu Tatarskiego” zainteresowany autobiografią, historią ZSRR i kulturą tatarską mógł się z publikacją profesor Czerwonnej zapoznać. Jest ona godna polecenia nie tylko z powodu tego, że przedstawia interesujące fakty, ale też dlatego, że poznajemy badaczkę dziedzictwa tatarskiego również w nowej funkcji – jako utalentowaną pisarkę.

Grzegorz Czerwiński ◀

Amet-chan Szejchumierow

RYCERSKIE TRADYCJE NA DZIKICH POLACH

Podczas analizowania wojen między Krymcami i ich północnymi sąsiadami, toczonej w wiekach XV–XVIII, historycy tradycyjnie skupiali uwagę na dyplomacji oraz przebiegu bojowych działań. Relacje międzyludzkie, tworzące się pomiędzy tatarskimi wojownikami, ich wrogami i sojusznikami, pozostawały z reguły poza zasięgiem wzroku. Jednak kontakty krymsko-polskie, krymsko-moskiewskie i krymsko-kozackie należy rozpatrywać nie tylko przez pryzmat stosunków państwowych, ale także osobistych – ludzkich – co przyczyni się do głębszego i pełniejszego poznania historii Europy Wschodniej późnego średniowiecza i wczesnych czasów nowożytnych.

Szczególnego charakteru w rozpatrywanym okresie nabrały wzajemne kontakty Krymców z polskim rycerstwem. Pewną rolę odegrało w tym również mentalne podobieństwo służącego orężnie stanu rycerskiego Rzeczypospolitej oraz Chanatu Krymskiego. W rozumieniu arystokracji zarówno krymskiej, jak i polskiej wojowanie było najbardziej honorowym i najważniejszym zajęciem. „Szlachta tatarska wynosi wojnę na taki stopień honoru, jaki tylko można sobie wyobrazić” – napisał francuski konsul na Krymie Claude-Charles de Peyssonnel¹. Ideał zaś polskiego szlachcica-sarmaty to rycerz, którego powinnością jest walka z wrogami i obrona swoich swobód². Krymcy oraz ich sąsiedzi wysoko cenili szlachetne czyny i osobistą przyjaźń. Tak oto po bitwie pod Fastowem (1695) kałga Dewlet Girej wezwał Semenę Palija na negocjacje i zwrócił mu łuk, który ten utracił w bitwie³. W roku 1626 przywódca Ordy Budziackiej Kantymir Murza zaplanował kampanię przeciwko Mołdawii, jednak gdy dowiedział się, że były gospodarz Radu Mihnea zmarł, a tron w Jassach został zajęty przez przyjaciela Kantymira Mirona Barnowskiego-Mohylę (słynny krymski dowódca odwiedzał nawet Barnowskiego w jego posiadłości), odwołał kampanię⁴.

Wspólność ideałów rycerskich przejawiała się w wojskowych tradycjach. Wziętych do niewoli zwolniono, dając rycerskie słowo, że zapłacą za siebie okup. Polska i krymska arystokracja zawierała braterstwo, a podczas kolejnego rozejmu między dwoma armiami wzajemnie się odwiedzali. Bitwy rozpoczynano harcami⁵, które odbywały się głównie w formie pojedynków i czasami trwały kilka godzin. Oto jak polski historyk Romuald Romański opisuje harce między jeźdźcami polskimi i krymskimi w pierwszy dzień bitwy pod Beresteczkiem (28 czerwca 1651 r.): „Po obu stronach było kilkuset harcowników, przed frontem obu armii rozpoczął się swoisty turniej rycerski, w których starano się nie tyle zabić wroga, obezwładnić go lub wziąć do niewoli, co zademonstrować swoje bojowe umiejętności, odwagę, zwinność, siłę i jeździecką sprawność. Obie strony miały swoich mistrzów w tego typu walce, których działania obserwowano ze szczególną uwagą”⁶. Czasem udział w harcach podejmowało coraz więcej wojowników, aż przeradzały się w regularną bitwę, jak na przykład pod Meżyrowem (1612), gdy dowodzący krymskimi wojskami Batyrbej rzucił się do walki wraz ze swoimi towarzyszami, zobaczywszy wśród polskich harcowników dostojnych przeciwników⁷. Znaną są przypadki, że Polacy i Krymcy podejmowali rozmowy wprost podczas boju, jak miało miejsce w bitwie pod Lwowem w roku 1695⁸ oraz w walkach na Dniestrze w roku 1699⁹.

Sekretarz francuskiego poselstwa w Warszawie Pierre Chevalier pisał: „W Polsce można często zobaczyć zaskakujące przykłady lojalności tatarskich jeńców: zawsze powracają w wyznaczonym dniu, jeśli pod słowem honoru zostali wy-

1 Ш.К. де Пейссонель, *Записки о Малой Татарии*, Днепропетровск 2009, s. 30.

2 М.В. Лескин, *Мифы и образы сарматизма. Истоки национальной идеологии Речи Посполитой*, М. 2002, s. 110–114.

3 М. Петровський, *Нариса історії України XVII – початку XVIII ст. (Дослідження над літописом Самовидця)*, Харків 1930, s. 371.

4 M. Costin, *Latopis Ziemi Mołdawskiej i inne utwory historyczne*, Poznań 1998, s. 153.

5 Harce – rodzaj bojowych potyczek przed rozpoczęciem głównej bitwy, które prowadzili ochotnicy. Harcownicy walczyli zarówno w pojedynkę, jak też grupami. Ich celem mogło być pochwylenie jeńca, rozpoznanie położenia wrogich oddziałów oraz zademonstrowanie własnej sprawności. Potyczki harcowników trwały nawet kilka godzin.

6 R. Romański, *Beresteczko 1651*, Warszawa 1994, s. 155.

7 S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego*, Lwów 1860, s. 17.

8 W. Majewski, *Najazd Tatarów w lutym 1695 r.* // *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, 1963, t. 9, cz. 1, s. 167.

9 A. Gliwa, *Straty materialne i demograficzne na terenie ziemi przemyskiej po ostatnim napadzie tatarskim w 1699 roku* // *Prace Historyczno-Archiwalne*, 2000, t. 9, s. 69.

puszczeni do swojego kraju, aby spróbować tam zdobyć sobie wolność w zamian za polskiego jeńca. Wypełniają to starannie albo wracają do niewoli, nie zwlekając ani minuty¹⁰.

W roku 1648 po bitwie korsuńskiej do krymskiej niewoli dostało się wielu najwyższych polskich dowódców: hetman wielki korony Mikołaj Potocki, hetman polny koronny Mikołaj Kalinowski, pułkownik Adam Hieronim Sieniawski. Zaraz po pojmaniu Sieniawski został przedstawiony orbejowi¹¹ Tuhajbejowi. Pułkownik zapytał perekopskiego komendanta, czy ceni sobie rycerskie słowo. Usłyszawszy w odpowiedzi, że „rycerskie słowo jest droższe od złota”, dał słowo, że zbierze za siebie okup, jeśli zostanie wypuszczony na wolność¹². Sieniawskiego nie tylko uwolniono, ale dano mu jako ochronę oddział Krymców, którzy odprowadzili go do granic Polski¹³. Jednak pułkownik zmarł w roku 1650 i nie zdążył uregulować okupu. Według pewnej wersji Tuhajbej w młodości podczas jakichś walk dostał się do niewoli ojca Sieniawskiego, który uwolnił go i nawet podarował konia¹⁴. Wdzięczny Tuhajbej zaproponował młodemu Sieniawskiemu zbratanie się, po czym wypuścił go bez okupu¹⁵, ale ten widocznie odmówił.

Mikołaj Potocki zbrała się w niewoli z chańskim wezyrem Seferem Gazi agą¹⁶. W roku 1650 przyjechał na Krym syn Potockiego, który pozostał tam jako zakładnik, zaś hetman wyruszył do Polski w celu zebrania okupu. W rzeczy samej po bitwie pod Korsuniem większość polskich jeńców ze szlachty Krymcy uwolnili pod zastaw lub na słowo honoru¹⁷. Wśród nich znalazł się też hetman polny koronny Mikołaj Kalinowski, również wypuszczony na słowo. Hetman jednak nie wysłał okupu na Krym, co wywołało wśród Krymców oburzenie¹⁸. Podobny przypadek nastąpił w roku 1692, gdy pewien polski szlachcic, wzięty przez Tatarów budziaków do niewoli i uwolniony pod warunkiem dostarczenia za siebie okupu, danego słowa nie dotrzymał¹⁹. Jednak takie precedensy stanowiły raczej wyjątek od reguły, bowiem w przeciwnym przypadku trudno byłoby pojąć, dlaczego wspomniana tradycja istniała nieprzerwanie przez tak długi czas. Za poręczeniem i na słowo honoru uwalniali ponadto rosyjskich wojowników²⁰ i ukraińskich Kozaków²¹.

Interesująca jest historia wzajemnych relacji polskich szlachciców, Bieleckiego i Korycińskiego. Bielecki był poturczencem (muzułmaninem), jako że w wieku siedmiu lat

dostał się do krymskiej niewoli²². Potem wrócił do Polski, gdzie zaprzyjaźnił się z Korycińskim. Nie mógł jednak się tam zadomowić, uciekł na Krym i uczestniczył w krymskich wyprawach na Rzeczpospolitą²³. Podczas kolejnej kampanii w roku 1589 doszło do bitwy pod Baworowem, gdzie ponownie spotkało się dwóch starych przyjaciół. Siły polskie zostały rozbite, a „Korycińskiego, po starej przyjaźni, wypuścić Bielecki (Ibrahim Bielecki?), szlachcic-poturcnak [poturczeniec], z tatarskiego obozu”²⁴.

Znajdujący się w niewoli arystokrata mógł liczyć na dobre warunki utrzymania. Sułtan Islam Girej, który dostał się w roku 1629 do polskiej niewoli po bitwie pod Bursztynem i spędził w niej siedem lat, został wysłany do podskarbiego wielkiego koronnego Hermolausa Ligęzy. Podkanclerzy koronny Tomasz Zamojski zwrócił się do króla z prośbą, aby to jemu przekazać szlachetnego jeńca.

Gdy król zainteresował się, jaki jest powód tej prośby, Zamojski odpowiedział, że podskarbi nie był na wojnie, nie zmagał się z przewrotnością wojennego losu i nie zdoła pojąć tego, kto doświadczył goryczy porażki. Podkanclerzy dobrze odnosił się do Islama Gireja, dał mu miejsce za stołem obok siebie i dyskutował z nim na żołnierskie tematy. Wyprosił nawet u króla służbę swojego jeńca, który również dostał się do niewoli i przetrzymywany był w Warszawie. Teraz mógł nadal służyć swemu panu²⁵. Sam Islam Girej opowiadał później, że podczas pobytu w polskiej niewoli wojował ramię w ramię z Polakami przeciwko innym „niewiernym”²⁶. Fakt ten potwierdzają polskie źródła, podające, że będący w niewoli sułtan wyróżnił się podczas wojny smoleńskiej 1632–1634, po której został uwolniony przez króla Władysława IV²⁷. Tochtamysz aga, wzięty przez Polaków do niewoli w roku 1653, przebywał przy apartamentach królewskich²⁸; dobrze przyjęty na dworze królewskim był też Alisz aga, zaufany nureddina Safy Gireja, pojmany pod Katuszynem w roku 1672²⁹. Co ciekawe, polskiemu szlachcicowi Stanisławowi Zygmuntowi Druszkiewiczowi, który dostał się do niewoli po bitwie pod Batochem (1652) Krymcy pozwolili na noszenie broni³⁰.

Rycerskie zachowanie w czasach wojennych konfliktów było charakterystyczne dla obu stron. W roku 1674 wojska krymskie dowodzone przez syna chana, kałgę³¹ Dewleta Gireja, otoczyły Chocim, broniący przez niewielki polski garnizon. Komendant twierdzy [pułkownik Jan Magnus von Ochapp] negocjował z kałgą sprawę kapitulacji. Turecki oddział, który niebawem nadszedł, ukazał Polakom niemożność dalszej obrony, poddał więc twierdzę pod warunkiem swobodnego przejścia do Polski. Turcy złamali jednak te uzgodnienia i napadli na Polaków, zabijając siedem osób. Reszta uratowała się dzięki interwencji Krymców i ocalone 84 osoby razem z komendantem udały się do Polski³². W następnym roku Hadzi Girej został ranny podczas

10 Шевальє П. *Історія війникозаківпроти Польщі*. К., 1993. С. 67.

11 *Orbej* – tytuł chańskiego namiestnika Ferah Keranu (Perekoru).

12 *Бережанська Земля*. Історично-мемуарнийзбірник / Український архів. Т. XIX. Нью-Йорк, 1970. С. 36.

13 Костомаров Н.И. *Богдан Хмельницький*. М., 1994. С. 211.

14 *Джерела з історії Національно-визвольної війни українського народу 1648–1658 рр.* Т. 1 (1648–1649 рр.). Київ, 2012. С. 601–602. Mikołaj Ostroń w piśmie do Jerzego Ossolińskiego wspominał, że Sieniawski został zwolniony z niewoli, gdy jego ojciec wyświadczył pewną przysługę Tatarowi, który pojmał młodszego Sieniawskiego (Michałowski J. *Księga pamiętnicza*. Kraków, 1864. S. 51). Istnieje również wersja, która wydaje się nader prawdopodobna, że Sieniawskiego pochwycił zwykły Tatar, a następnie zjawił się Tuhajbej i zabrał sobie pojmanego pułkownika (Biernacki W. *Żółte Wody-Korsuń 1648*. Warszawa, 2008. S. 173).

15 *Джерела з історії Національно-визвольної війни українського народу 1648–1658 рр.* Т. 2 (1650–1651 рр.). Київ, 2013. С. 611.

16 M. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Lublin 2006, s. 154–155.

17 Костомаров Н.И. *Богдан Хмельницький*. С. 571.

18 *Листи Івана Мазепи*. Т. 2: 1691–1700. К., 2010. С. 336.

20 Wojewoda Szeremietiew, który dostał się do niewoli pod Czudnowem, był bardzo szanowny przez Tatarów, którzy ufając jego poręczeniu uwalniali rosyjskich jeńców na słowo honoru (Барсуков А. *Под Шереметевых*. Кн. 6. СПб., 1892. С. 207–208).

21 *Акты, относящиеся к истории Южной и Западной России, собранные и изданные Археографической комиссией*. Т.13: 1677–1678 гг. СПб., 1884. С. 534.

22 I. Polkowski, *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego: dyjaryjusz, relacje, listy i akta z lat 1576–1586*, Kraków, 1887. S. 124.

23 J. Bielski, *Joachima Bielskiego dalszy ciąg Kroniki polskiej, zawierającej dzieje od 1587 do 1598 r.*, Warszawa 1851, s. 104–105.

24 Вирський Д. *Річпосполитська історіографія України (XVI—середина XVII ст.)*: У 2-х ч. Ч.1. К., 2008. С. 307.

25 S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego*, Lwów 1860, s. 133.

26 Смирнов В.Д. *Крымское ханство под верховенством Османской Порты до начала XVIII века*. СПб., 1887. С. 530.

27 M. Nagielski, *Relacje wojenne z pierwszych lat...*, s. 94–95.

28 T. Ciesielski, *Od Batochu do Żwańca. Wojna na Ukrainie, Podolu i o Mołdawię 1652–1653*, Zabrze 2007, s. 251.

29 C. Chowaniec, *Sobieski wobec Tatarszczyzny 1683–1685* // *Kwartalnik Historyczny*, 1928, nr 42, s. 56.

30 S.Z. Druszkiewicz, *Pamiętniki 1648–1697*, Siedlce 2001, s. 90.

31 Kałga (kałga-sułtan) – pierwszy następca chańskiego tronu. W zastępstwie chana dowodził krymską armią.

32 D. Orłowski, *Chocim 1673*, Warszawa 2008, s. 154–155.

harców pod murami Złoczewa. Dowiedziawszy się o tym, dowódca polskiej armii Stanisław Jan Jabłonowski wysłał do krymskiego sułtana swojego cyrulika³³. Zwracanie się do rycerskości oraz honoru wojskowego było częstym tematem negocjacji między Krymcami a ich sąsiadami. Kiedy w roku 1651 nureddin³⁴ Gazi Girej zażądał od polskiego komendanta Kamieńca Podolskiego poddania twierdzy, ten odpowiedział, że dziwi się temu, iż będący wojownikiem Gazi Girej przyłączył się do buntownika Chmielnickiego³⁵.

Po zawarciu pokoju wczorajsi wrogowie spokojnie spotykali się i zapoznawali. „Nasi postanowili pobratać się z Tatarami i kilka godzin wymieniali się podarkami” – pisał polski uczestnik kampanii cecorskiej (1509)³⁶. Pod Żwańcem w grudniu 1653 roku, po zakończeniu działań bojowych, polscy wojownicy udali się do obozu tatarskiego na spotkanie ze swoimi pobratymcami³⁷. W roku 1667, podczas nowej wojny z Chanatem Krymskim, Jan Sobieski wydał nawet rozkaz zakazujący polskim żołnierzom opuszczania obozu w celu spotkań z pobratymcami³⁸. Pierwsze osoby chanatu również bratały się z polskimi dowódcami. Chan Saadet I Girej w roku 1532, po obłężeniu Czerkas, zaprosił do siebie Eustachego Daszkiewicza, zawarł pobratymstwo i wspólnie ucztowali³⁹. Wcześniej, w roku 1529, kałga Islam Girej zbierał się z dowodzącym polskim oddziałem Jerzym Jazłowieckim, który wyprawił się do Oczakowa⁴⁰. Mehmed i Szahin Girej w piśmie do strażnika wielkiego koronnego Stefana Chmieleckiego nazywali go swoim pobratymcem⁴¹. Kałga Gazi Girej, przybywszy na pomoc wojsku polskiemu w roku 1655, zawarł braterstwo z każdym przedstawicielem polskiego dowództwa, które wyjechało mu na spotkanie⁴².

Ciekawe są relacje zachodzące między polskim magnatem Adamem Mikołajem Sieniawskim (wnukiem jeńca Tu-hajbeja) a krymskimi arystokratami. W roku 1694 Sieniawski wysłał do Bachczysaraju cenne prezenty dla Gazi Gireja z prośbą, aby podczas kolejnej wyprawy na Polskę nie najeżdżał jego posiadłości, gdyż sam jest wrogiem króla. Gazi Girej ze swojej strony wysłał swojemu przyjacielowi w prezencie szaty, konia ze zbroją oraz sajdak⁴³. W roku 1696 tenże Sieniawski uwolnił będących u niego w niewoli braci Kart murzy, za co murza odwdzińczył się mu podarkami⁴⁴.

Wspominany zwyczaj pobratymstwa polegał na wzajemnej przysiędze dwóch szlachetnie urodzonych wojowników, że będą sobie nawzajem pomagać. Obie strony bardzo poważnie odnosiły się do tej tradycji. Wyprawa Ordy Budziackiej na Śniatyn w czerwcu 1621 roku nie powiodła się dlatego, że „okoliczni mieszkańcy zostali ostrzeżeni przed tym najazdem przez ich pobratymców spośród Tatarów”, co pozwoliło na wcześniejszą ucieczkę⁴⁵. Pułkownik

Krzysztof Korycki, który dostał się do niewoli po bitwie pod Batohem (1652) został uwolniony przez swego pobratymca Sefera Gazi agę⁴⁶. Gdy oddziały kałgi Islama Gireja napadły na Polaków pod Oczakowem (z dowódcą których zawarł pobratymstwo), kałga strzelał nawet do swoich żołnierzy z łuku. Zwyczaj pobratymstwa zajmował ważne miejsce w obustronnych kontaktach Krymców i Polaków. Jan III Sobieski w instrukcji dla swego pośła, wysłanego w roku 1684 do Selima Gireja, pisał, że pragnie, aby „narody polski i tatarski nie przelewały między sobą krwi, będąc od dawnych czasów dobrymi przyjaciółmi i pobratymcami”⁴⁷.

Wystarczyło tylko rozpocząć pokojowe negocjacje, aby przestrzeń między obiema armiami zapętniła się wojownikami, którzy zawierali znajomości i handlowali między sobą. Nie należy jednak nadmiernie idealizować krymsko-polskich kontaktów. Przykłady rycerskiego postępowania przeplatały się bowiem z grabieżami, oszustwami oraz porywaniem ludzi. W roku 1649 pod Zborowem „wtorek, środa, czwartek przeszły w zgodzie i na negocjacjach. Tak się zaprzyjaźniliśmy z przeciwnikiem, że nasze okopy okrążyła orda, i, negocjując, prowadziła z nami targ. Z trudem nawet wypchnęliśmy ich z bramy obozu. Nie pozwolili jednak korzystać z pastwiska, ludzi i konie chwyтали, jedynie komisarzy nie tykali”⁴⁸. Handlowanie z wczorajszym nieprzyjacielem mogło okazać się niebezpieczne. „Jakoś już pod koniec, szczególnie w piątek, gdy Tatarzy już odchodzili, przyjeżdżali pod obóz z końmi na sprzedaż, prosząc głównie o tytoń, wódkę i chleb. Zdarzyło się, że przyjechał jeden, miał na powrozie piękną siwą klacz, a sam siedział na dobrym wałachu. Dobrał się do królewskiej chorągwi, targował się, chciał za któregoś z koni półtora setki talarów. Podeszedł jeden do niego z tytu i silnie go pochwycił. Pewnie i zwałiby z siodła, ale pan królewski chorąży [Jakub Michałowski] podskoczył i nie dopuścił do tego, mówiąc, że póki już zawarty”⁴⁹.

Nie mniej niebezpieczne mogły być również próby nawiązania przyjaznych stosunków. „Towarzysz pana starosty kałuskiego [Jana Zamojskiego], będąc znajomym z dwoma Tatarami, zaprosił ich na wódkę, obiecawszy bezpieczeństwo. Kiedy ugaszczali ich w swoim namiocie niedaleko wałów, to namawiał, jak mówiono, młodzieńców, gdy Tatarzy pójdą do swoich koni, wtedy pójdziecie za nimi i zabijecie ich. Tak się wszakże złożyło, że kiedy ci poszli do koni, oni zaszli im drogę, jednego zaraz z wałów w dół rzucili, drugiego zaś pochwycili za odzienie, tak że i odzienie, i koszula pozostały w ich rękach, on zaś uciekł. Jeden, dogoniwszy go, ciął przez plecy i zadał dużą ranę, a Tatar przeskoczył przez wał”⁵⁰.

„Oni już zaczęli bratać się z naszymi, zaprzyjaźniać, handlować, a kogo się dało, chwyтали i uciekali” – pisał polski uczestnik kampanii zborowskiej, z sarkazmem wspominając o takim „pobratymstwie”: grabiąc Polaków, Tatarzy ich „pobiwszy nahajkami na zbieranie się, wypuszczali”⁵¹. W roku 1651 pod Białą Cerkwią Krymcy, zamiast zaatakować Polaków, rozpoczęli z nimi handel, który ciągnął się wiele godzin, przy czym nie obeszło się bez zatargów⁵².

Powyższe informacje odnoszą się do polsko-krymskich

33 Ibid., s. 181.

34 Nureddin (nureddin-sultan) – drugi następca chańskiego tronu. Podczas wojny dowodził samodzielnymi oddziałami, a w zastępstwie kałgi lub chana całym wojskiem.

35 Джерела... Т. 2. С. 166.

36 J. Jasnowski, *Dwie relacje z wyprawy Zamojskiego pod Cecorę w r. 1595* // *Przegląd Historyczno-Wojskowy*, 1938, t. 10, nr 2., s. 249.

37 T. Ciesielski, *Od Batochu do Żwańca*, Zabrze 2007, s. 264.

38 T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1674*, Kraków 1898, t. 2, s. 43.

39 Гваньїні О. *Хроніка європейської Сарматії*. К., 2007. С. 378.

40 Тамже. С. 377.

41 S. Przytecki, *Ukraińskie sprawy. Przyczynek do dziejów polskich, tatarskich i tureckich XVII wieku*, Lwów 1842, s. 46.

42 M. Jemiotowski, *Pamiętnik Mikołaja Jemiotowskiego*, Lwów 1850, s. 53.

43 *Військовій кампанії доби гетьмана Івана Мазепи в документах* / Упорядник С. Павленко. К., 2009. С. 231.

44 Эварницкий Д. И. *Источники для истории запорожских козаков*. Т. I. Владимир, 1906. С. 597.

45 Сас П. *Шлях армії султана Османа II до Хотина 1621 р.* // Україна в

Центрально-Східній Європі. Вип. 14. К., 2014. С. 62.

46 W.J. Długotęcki, *Batoch 1652*, Warszawa 2008, s. 186.

47 *Kopia rękopismów własnoręcznych Jana III Króla Polskiego y Xięcia Stanisława Lubomirskiego strażnika a potym Marszałka W. Koronnego*, Lwów 1833, s. 4–5.

48 *Документи об освободительной войне украинского народа 1648–1654 гг.* К., 1954. С. 285.

49 Джерела... Т. 1. С. 384.

50 Тамже. С. 384–385.

51 Тамже. С. 379.

52 Тамже. Т. 2. С. 326.

konfliktów zbrojnych. Jakie jednak były wzajemne stosunki Krymców i Polaków w czasie ich wspólnych działań? W latach 1654–1666 Chanat Krymski i Rzeczpospolita były sojusznikami w wojnie z Rosją i popierającymi ją kozackimi hetmanami. Krymscy wojownicy spędzali wówczas całe miesiące razem ze swoimi polskimi towarzyszami. Następtwem tego były nowe znajomości i przyjacielskie kontakty, ale jednocześnie także różne incydenty, które nie zawsze szczęśliwie się kończyły. W roku 1656 na pomoc Polakom przybył ze swoim oddziałem krymski dowódca, Subhan Gazi aga, i został uroczystie powitany na królewskim dworze. Królowa Ludwika Maria napisała do swojej przyjaciółki: „Jeśli będziesz kiedyś potrzebowała Tatarów, daj mi znać, ich dowódca jest moim przyjacielem i oznajmił, że oprócz króla i p. Czarnieckiego tylko jedną mnie poważa”⁵³. Spotykając się w roku 1660 z wielkim hetmanem koronnym Stanisławem Potockim, który przybył w celu omówienia nadchodzącej kampanii, nureddin Murad Girej przyjął go przyjaźnie, pokazał swoją stadninę oraz przygotował dla niego godne ugoszczenie⁵⁴.

Sąsiedztwo krymskich i polskich wojsk wywoływało sytuację konfliktową, wymagającą interwencji dowództwa. Przykładowo w roku 1655, podczas kampanii na Podolu, między Polakiem a Krymcem doszło do zatargu, w efekcie którego Polak odciął mu szablą ucho. Poszkodowany złożył skargę krymskiemu dowódcy, Mengli Girejowi, ten zaś zwrócił się z kolei do polskiego dowództwa, które ukarało winowajcę kijami⁵⁵. W momencie wykonywania kary do Polaka podbiegł poszkodowany przez niego Krymiec i odgryzł mu ucho, a następnie zażądał przerwania bicia.

Krymcy bardzo chętnie podejmowali kontakty handlowe ze swoimi polskimi sojusznikami, oferując im rozmaite towary, przede wszystkim konie i owce. Według autora *Wierszowanej kroniki* Krymcy przyjeżdżali do Polaków trzymając ule z pszczołami, w zamian za miód brali tytoń, fajki lub ostre noże, i tak handlowali⁵⁶. Kronikarz wspomina wiele przypadków, gdy Polacy grabili Krymców, którzy zjawiali się w polskim obozie, aby handlować. Krymcy jednak nie zachowywali się lepiej. Oprócz stosunkowo nieszkodliwych przypadków („tu jabłko lub gruszkę da bratu”⁵⁷, a tu czapkę zwinie”⁵⁸) dochodziło do chwywania polskiej czeladzi i koni⁵⁹. W rezultacie znajdowanie się wśród sojuszników zarówno dla chańskich, jak też królewskich żołnierzy było równie niebezpieczne jak pod nieprzyjacielskim ogniem. Jednocześnie w latach wojny 1654–1666 wielu Polaków i Krymców stało się przyjaciółmi. Słynny polski pułkownik Stefan Czarniecki był bardzo przez Krymców szanowany, czym zawsze się szczycił⁶⁰.

W roku 1671 chan Selim I Girej rzekł polskiemu postowi Janowi Karwowskiemu: „Mam wielu znajomych i przyjaźń ze wszystkimi waszymi panami, a szczególnie z marszałkiem (Sobieskim), z którym długi czas przebywałem na wojnie na Ukrainie”⁶¹. Sobieski z kolei również nazywał Selima I Gireja swoim „od dawnych czasów dobrym przy-

jacielem”⁶². „Król jest teraz i chce być w przyszłości, jak też był z dawna, dobrym przyjacielem chana i całego jego domu; bejów, murzów i cały tatarski naród bardzo szanuje, i aby szablę dwóch narodów, polskiego i tatarskiego, zjednoczone były, z całego serca pragnie” – te słowa przekazał monarcha Selimowi I Girejowi poprzez uwolnionego przez siebie z niewoli Alisza agę⁶³.

Znajdziemy też przykłady całkowicie bezinteresownej troski sojuszników o siebie nawzajem. W roku 1655 Krymcy przekazali Polakom (wyczerpanym zimową kampanią 1654/1655) swoje zapasowe konie, a także dwa tysiące kozuchów⁶⁴. Podczas bitwy pod Lubarem w roku 1660 dowódca polskiej armii wielki hetman koronny Stanisław Potocki znalazł się pod ogniem przeciwnika. „Oficerowie jego dywizji nie próbowali nakłonić go do wycofania się. Uczynił to tatarski murza nieznanego imienia, który podjechał do hetmana i powiedział łamaną polszczyzną: «Twoja hetmanka, twoja panka nie powinna tutaj»”⁶⁵. Nawet kobiety z wyższych sfer krymskiego i polskiego społeczeństwa mogły wchodzić w bliskie wzajemne relacje. Tak na przykład Zejneb, żona chana Mahmeda IV Gireja, pisała do Ludwiki Marii, żony króla Jana II Kazimierza, że skoro ich mężowie pozostają w dobrych stosunkach, również ona postanowiła napisać do „miłej siostry naszej”, informując, że jeśli Ludwika Maria potrzebuje jakąś zagraniczną rzecz, to chansa [żona chana] podaruje ją królowej⁶⁶.

Obustronne wpływy dwóch narodów wyrażały się również w modzie. Jan Sobieski, będąc wielkim hetmanem koronnym, prosił polskich rezydentów w Bachczysaraju, aby dowiadywali się, jaka jest obecnie moda na Krymie. Oni zaś przysyłali mu próbki tego, co było modne, w tym także oręża⁶⁷. „Ubierają się po polsku: czerwony wierzch czapki obszyty jakimś futrem, które nazywają «barchi» lub «burk». Bogaci szycją je z futra czarnego lisa i kuny. U kniaziów szycie są z kun, w zależności od środków każdego” – pisał Jean de Luc o Krymcach⁶⁸. Abdułła Zinni Sojsal twierdził, że „dla polskiej szlachty XVII wieku wzorami elegancji byli nie paryscy krawcy, a Tatarzy Bachczysaraju”⁶⁹.

Krymcy i Polacy na przestrzeni XVI–XVII wieku nie tylko wojowali, ale również stawali się pobratymcami i przyjaciółmi i pomagali sobie wzajemnie, będąc zarówno sojusznikami, jak też wrogami. W historii wschodniej Europy jest wiele epizodów, które nie dzielą zamieszkujących ją ludów, a wręcz przeciwnie: służą jako wyraźny dowód tego, jak wiele wspólnego mieli ze sobą ich przodkowie.

Amet-chan Szejchumierow ◀

Амет-Хан Шейхумеров, *Рыцарские традиции в Диком поле: о взаимоотношениях крымцев и поляков в XVI–XVII вв.*, Редакция AVDET 28.10.2020 r. ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Czachorowski ◀

53 L. Kubala, *Wojna Brandenburska i najazd Rakoczego w roku 1656–1657*, Lwów 1910, s. 12.

54 R. Romański, *Cudnów 1660*, Warszawa 1996, s. 26.

55 W. Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza*, Poznań, 1840, t. 1, s. 202.

56 Мицик Ю. *Віршована хроніка про події часів Руїни II Україна в Центрально-Східній Європі*. Вип. 8. К., 2008. С. 313.

57 To znaczy Polakowi..

58 Мицик Ю. *Віршована хроніка про події часів Руїни*. С. 313.

59 M. Jemiołowski, *Pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego*, Lwów 1850, s. 159.

60 A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, s. 590.

61 Дорошенко Д. *Гетьман Петро Дорошенко. Огляд його життя та політичної діяльності*. Нью-Йорк, 1985. С. 411.

62 *Kopia rękopismów własnoręcznych...*, s. 3.

63 C. Chowaniec, *Sobieski wobec Tatarszczyzny 1683–1685*, s. 57.

64 Грушевський М. *Історія України-Руси*. Т. IX. Кн. 2. 1654–1657. К., 1997. С. 1049.

65 R. Romański, *Cudnów 1660*, Warszawa 1996, s. 59.

66 *Listy tatarskie. Wyimek z listu chana tatarskiego do króla j.m. (Jana Kazimierza r. 1660)* // *Pamiętnik Krakowski Nauk i Sztuk Pięknych*, Kraków 1830, t. 1, s. 87–88.

67 F.K. Kluczycki, *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, Kraków 1880, t. 1, cz. 1, s. 358.

68 Юрченко П. *Описание Перекопских и ногайских татар, черкесов, минералов и грузин Жана де Люка, монаха доминиканского ордена (1625) / Записки Одесского общества истории и древностей*. Т. 11. Одесса, 1879. С. 481.

69 A.Z. Soysal, *Z dziejów Krymu. Polityka–Kultura–Emigracja*, Warszawa 1938, s. 63.

Timur Ajupow

Tatarska Brygada w walce z basmaczami

W okresie wojny domowej 1918–1920 narodowe formacje wojskowe stały się główną formą angażowania mas pracujących rdzennych narodowości wschodnich kresów Rosji w obronę sowieckiej władzy, co pozwoliło na prowadzenie studiów wojskowych w ich ojczystym języku. Biorąc pod uwagę tę okoliczność, ówczesny komisarz do spraw narodowościowych Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej J. Stalin jeszcze w listopadzie 1917 roku ustalił swobodę grupowania wojsk według narodowej przynależności. Jedną z takich formacji była 1 Samodzielna Nadwołżańska Tatarska Brygada Strzelecka (Tatbrygada), która odegrała znaczną rolę w rozgromieniu głównych sił basmaczy¹ w Dolinie Fergańskiej.

W latach pięćdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku kompleksowej analizie poddane zostały kwestie pierwszych przemian socjalistycznych w regionach narodowych: walka bolszewików z ruchami burżuazyjno-nacjonalistycznymi, rozwój kulturowy, tworzenie jednostek narodowych Armii Czerwonej itd. Szczegółowo rozpatrzono również sprawę „bratniej” pomocy Rosjan, Tatarów i robotników innych narodowości w ustanowieniu władzy radzieckiej w Turkestanie. Problematyka ta znalazła swoje odbicie szczególnie w pracach A.I. Kunina [1, 2], R.T. Szamsutdinowa i innych. Po rozpadzie Związku Sowieckiego w rodzimej historiografii dokonana się radykalna rewizja podstaw metodologicznych w badaniu całego szeregu zagadnień, wiążących się z rewolucją październikową oraz wojną domową. Na tym

tle poziom zainteresowania współczesnych badaczy rewolucyjnych wydarzeń na środkowoazjatyckich peryferiach okazał się dość wysoki. Najbardziej obiektywne oceny ruchu basmackiego [basmactwa²] znajdują się w pracach rosyjskiego badacza A.I. Pylewa [3]. O niejednoznacznej roli Tatarów i Baszkirów w walce o wprowadzenie na Wschodzie nowych postaw ideologicznych pisze profesor A.P. Jarkow [4].

Podsumowując krótki przegląd historiograficzny, zauważamy, że nie ma dziś prac, które osobno rozważałyby rolę niektórych narodowych formacji wojskowych w rewolucyjnych wstrząsach lat 1910–1920. Formowanie Tatbrygady rozpoczęło się w marcu 1919 roku, gdy w rejonie środkowej Wołgi rozpoczęła się na dużą skalę ofensywa białych sił admirała Aleksandra Kołczaka. Jednak już wcześniej w szeregach Armii Czerwonej działały niewielkie tatarskie jednostki wojskowe. Brygada w przeciwieństwie do nich miała wykonywać zadania operacyjne na większą skalę. Składała się głównie z Tatarów kazańskich, penzeńskich, symbirskich, samarskich, niżegorodskich i saratowskich [5]. Dlatego też otrzymała nazwę „Tatarska”, chociaż w późniejszym okresie w jej skład weszli również przedstawiciele innych turkijsko-muzułmańskich narodowości: Baszkirzy, Kazachowie, Uzbegy, Kirgizi. Kierowało tymi działaniami Centralne Muzułmańskie Kolegium Wojskowe (CMKW). W tworzeniu brygady aktywnie uczestniczyły gubernialne organizacje partyjne oraz ich baszkirsko-tatarskie sekcje.

Dowódcą związku mianowano członka CMKW Jusufa Ibrahimowa.

Siłą sprawczą brygady byli ponadto bolszewicy na czele z Szamilem Usmanowem, który został jej pierwszym komisarzem. Naczelnikiem wydziału politycznego jednostki był pochodzący z powiatu biełobiejewskiego guberni ufińskiej Karim Hakimow. Później stał się on znanym dyplomata, który wniósł znaczny wkład w ustanowienie dobrych relacji między młodą republiką sowiecką a światem arabskim [6, s. 616]. W tym czasie był już dobrze zaznajomiony ze zwyczajami i mentalnością miejscowej ludności. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, zostawiwszy studia w medresie, K. Hakimow zdążył przemierzyć Azję Środkową, a nawet pracował w kopalni w mieście Kanibadam. Pierworodny brygady, utworzony w Kazaniu 1 Pułk Strzelców Tatarskich, ruszył na front ponad dwa miesiące wcześniej niż inne



Basmacze, czyli środkowoazjatycka górsko-pustynna paryzantka, jaka pojawiła się po upadku Cesarstwa Rosyjskiego na terenie byłej guberni turkestańskiej.

1 *Basmacz*: od uzbeckiego *basma* – napad, najazd (w celu grabieży) + sufiks *-chi*, czyli napadający, napastnik. Rosjanie uważali *basmaczy* za liczbę mnogą, dlatego pojawiło się słowo *basmacz* jako liczba pojedyncza. Od roku 1992 oficjalny alfabet uzbecki opiera się na angielskiej wersji pisma łacińskiego (wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza).

2 *Basmactwo*: zbrojny ruch narodowo-religijny, istniejący w Azji Środkowej w latach 1916–1934, skierowany początkowo przeciwko władzom carskim, następnie bolszewickim.

jednostki. W tym czasie na rozległym terytorium między Kamą, Wołgą i Białą Południowa Grupa Frontu Wschodniego rozwinęła pod dowództwem Michaiła Frunzego kontrofensywę przeciwko A. Kołczakowi. Operacja ta zapoczątkowała militarną klęskę jego armii i upadek polityczny „Najwyższego Władcy Rosji”. Do momentu przybycia na front pułku tatarskiego Południowa Grupa na swoim południowym skrzydle – pod Orenburgiem i w rejonie Uralska – toczyła uporczywe walki z Białymi Kozakami. Tam, ze zmiennym powodzeniem, trwał bunt kułackiej starszyny kozackich stanic. Właśnie w ten rejon M. Frunze skierował pułk tatarski, stawiając przed nim zadanie zabezpieczenia prawej flanki 1 Armii, ostonienia jej tyłów oraz zdławienia ognisk kułackiego powstania.



Grupa tzw. czerwonych basmaczy, którzy przeszli na stronę bolszewików.

Tocząc przez miesiąc na niezwykle szerokim froncie zawzięte walki z przeważającymi liczebnie siłami orenburskich i uralskich Białych Kozaków, pułk tatarski do końca kontrofensywy Grupy Południowej utrzymał się na tym odcinku i nie pozwolił przeciwnikowi na przeszkadzanie w ofensywie wojsk na głównym kierunku. Pod koniec czerwca, osłabiony dużymi stratami, pułk wrócił do swojej brygady w celu uzupełnienia. Po zakończeniu formowania brygada skupiła się w Samarze. W jej szeregach było wówczas około 14 tysięcy osób [5].

Pod koniec lipca brygada udała się na front. W sierpniu 1919 roku nastąpiło przełamanie frontu Kołczaka. Wyznaczono dwa niezależne kierunki operacyjne: jeden – na Sybir, drugi – na Turkiestan. Pojawiła się realna możliwość przyścia z pomocą pozostającym w okrążeniu wojskom sowieckiego Turkiestanu. Komitet Centralny partii przywiązywał wielkie znaczenie do wyjaśnienia i wprowadzenia w życie polityki narodowościowej wśród pracujących Wschodu. Ważna misja spoczęła na muzułmańskich kadrach Armii Czerwonej.

14 sierpnia Południowa Grupa Frontu Wschodniego została przekształcona na Front Turkiestański pod dowództwem Michaiła Frunzego. Przed nową formacją, zagrażając jej drogę do Turkiestanu, stała południowa armia A. Kołczaka. Zadanie jej rozgromienia powierzono 1 Armii w następującym składzie: 20 Penzeńska Dywizja Strzelecka, 24 Symbirska Dywizja Strzelecka, 49 Orenburska Dywizja Strzelecka, 3 Dywizja Kawaleryjska oraz 1 Samodzielna Brygada Tatarska. Postanowiono uderzyć na Orsk dwoma grupami: od strony Orenburga i z rejonu Troicka. Główny atak prowadziło centrum 1 Armii, którego trzonem była 49 Dywizja. Po prawej następowała Tatbrygada. Do jej zadań wchodziła obrona skrzydła armii przed atakami uralskich Białych Kozaków. Ścigając nieprzyjaciela, brygada sforsowała rzekę Ural i już 20 sierpnia dotarła do linii rzeki Ilek. Operacja rozwijała się pomyślnie i pod koniec sierpnia zadanie wyzwolenia Orska zostało wykonane. Resztki południowej armii Kołczaka pośpiesznie wycofały się na południe, próbując albo przyłączyć się do białokozackiej Samodzielnej Armii Uralskiej, albo przedrzeć do Turkiestanu. Trzeba więc było wyprzedzić przeciwnika. 2 września wyzwolono miasto Aktiubińsk. Żołnierze 3 Pułku Tatarskiego, półnagiego, w podartym obuwiu, a nawet zupełnie boso, dotarli przez głuchy step do rejonu uilskiego i pojмали do-

wództwo Korpusu Ileckiego. Oddziały kontrrewolucyjnego rządu Alasz Ordy³ złożyły broń [5].

Zlikwidowanie blokady Republiki Turkiestanu uwolniło znaczne ilości jednostek wojskowych, które zostały wykorzystane w celu wzmocnienia frontu walki z basmaczami w Dolinie Fergańskiej. 3 stycznia 1920 roku na andiżano-oszski odcinek walk przybyła 1 Samodzielna Nadwołżańska Tatarska Brygada Strzelecka. Spoczęło na niej zadanie likwidacji basmactwa w rejonie Andiżan–Osz–Dżalalabad. Brygada rozśrodkowała się na terenie niewielkimi garnizonami, chroniąc przed najazdami basmaczy około trzydziestu osad. Wchodzący w jej skład 1 Pułk Tatarski (przemianowany na 10 Turkiestański), zakwaterowany w Oszu, blokował przejścia w górskich wąwozach i na przełęczach. 2 Pułk Tatarski (11 Turkiestański) skoncentrował swoje siły w Andiżanie oraz na stacjach kolejowych. 3 Pułk Tatarski (12 Turkiestański) kontrolował strefę dżalalabadzką. Wydział polityczny brygady natychmiast zorganizował szkolenie instruktorów politycznych i pracowników kulturalno-oświatowych dla jednostek, które prowadziły masową propagandę wśród żołnierzy oraz rdzennej ludności.

Przybycie brygady do Fergany znacząco zmieniło układ sił w tym rejonie. W styczniu 1920 roku wspólnie z Fergańską Brygadą Kawaleryjską pod dowództwem czeskiego internacjonalisty Ernesta Kużęły uczestniczyła w operacji przeciwko znacznym oddziałom basmaczy Irgasza, Chal Chodży i Kurszirmata⁴ w rejonie kiszłaków Baszkir–Arawan–Min Bulak. W lutym 1920 roku 2 Dywizja Turkiestańska, w której skład czasowo weszła Tatbrygada jako 4 Turkiestańska Brygada Strzelecka, podjęła poważną operację przeciwko oddziałom kurbaszi⁵ Madaminbeka⁶ pomiędzy rzekami Naryn i Kara-daria. Okrążony w rejonie przetęczy Dżiptyk, Madaminbek zmuszony został do podjęcia pokojowych negocjacji z dowództwem Armii Czerwonej. Jej jednostki wykonały zadania postawione przed nimi przez dowództwo Frontu Turkiestańskiego i opanowały główne

3 Alasz Orda: państwo kazachskie w latach 1917–1920.

4 Irgasz, Chal Chodża, Kurszirmat: dowódcy oddziałów basmackich.

5 Kurbaszi: uzb. *qo'rboshi*, dowódca samodzielnej grupy oddziałów basmaczy.

6 Madaminbek: Kirgiz, jeden z przywódców basmaczy w Dolinie Fergańskiej.

punkty oporu sił basmackich w Dolinie Fergańskiej. Dzięki temu w Ferganie zapanował względny spokój.

Ważną rolę w pomyślnym prowadzeniu działań bojowych odegrała Brygada Tatarska. Biorąc to pod uwagę oraz w związku z pierwszą rocznicą utworzenia brygady (25 marca 1920 roku) Walerian Kujbyszew w imieniu Biura Politycznego Frontu Turkiestańskiego przekazał w gratulacyjnym telegramie: „Swoim nienagannym, przyjacielskim nastawieniem do fergańskiej ludności, swoją wytrwałością i zdyscyplinowaniem, swoją determinacją i odwagą ugasiliście ruch basmaczy. Chwała wam, mężni żołnierze!” [cyt. za: 1, s. 80].

Wiosną 1920 roku miejsce dotychczasowego dowódcy Tatbrygady J. Ibrahimowa, mianowanego członkiem Rewolucyjnej Rady Wojennej Frontu Turkiestańskiego, zajął Aleksander Talkowski. Komisarza Bekira Bietousowa, który przeszedł z jednostką szlak od Uralu do Fergany, zastąpił Jakub Czanyaszew.

Komisarz wojskowy J. Czanyaszew, towarzyszący M. Frunzem w przejeździe po kirgiskich gminach obwodu fergańskiego, gdzie rozlokowały się garnizony Brygady Tatarskiej, przytacza w swoich wspomnieniach interesujące szczegóły: „Zdarzało się, że słuchając i rozmawiając z Frunzem, byliśmy zdumieni, jak wiele on czytał i głęboko znał historię narodów Turkiestanu... Świetnie znał sztukę narodów Wschodu, architekturę i niezwykle ciekawie opowiadał nam, młodym Turkiestańczykom, o wielu ważnych i pożytecznych rzeczach” [cyt. za: 2, s. 49–50]. Jako członek Rewolucyjnej Rady Wojennej J. Ibrahimow razem z M. Frunzem odwiedził szereg osad w południowych regionach Kirgizji, a nawet wystąpił 26 maja 1920 roku na wiecu odbywającym się w centrum Dżalalabadu. Mówili prosto i zrozumiale o tym, co niepokoiło zebranych [2, s. 70]. Wyjazd dowódcy Frontu Turkiestańskiego na południe Kirgizji miał wielkie znaczenie praktyczne i polityczne.

1 Tatarska Brygada Strzelecka nie tylko uczestniczyła w operacjach bojowych, ale też wspólnie z lokalnymi organizacjami partyjnymi i komitetami rejonowymi prowadziła aktywną działalność gospodarczą oraz polityczną. Tak np. w celu utworzenia w rejonie dżalalabadzkim organów sowieckich, 24 lutego 1920 roku na wspólnym posiedzeniu

Andiżańskiego Powiatowego Komitetu Rewolucyjnego, komitetu partii, Rady Gospodarki Narodowej i Wydziału Politycznego Brygady Tatarskiej postanowiono powołać komisję, do której zadań należało podzielenie rejonu na podrejon i wyznaczenie w nich przedstawicieli komitetów rewolucyjnych.

Aby całkowicie pokonać siły antysowieckie, 15 maja 1920 roku Centralny Komitet Wykonawczy Republiki Turkiestanu i Rewolucyjna Rada Wojenna Frontu Turkiestańskiego przyjęły postanowienie o obowiązkowym szkoleniu wojskowym robotników zgodnie z surowymi zasadami klasowymi. Osobami przeszkolonymi uzupełniano składy rezerwowych batalionów terytorialnych. Główna część batalionów składała się z ludzi pracy rdzennych narodowości, zaś dowództwo – spośród żołnierzy Tatbrygady.

Agitatorzy wykonali wielką pracę, aby nakłonić przedstawicieli miejscowej ludności do wstąpienia w szeregi Armii Czerwonej. Do prowadzenia działań polityczno-edukacyjnych wśród tamtejszych mieszkańców Brygada Tatarska skierowała 35 komunistów [1, s. 87]. Pracownicy polityczni brygady wykonywali dwa powiązane ze sobą zadania: wyrabianie moralnych, politycznych i bojowych cech kadry jednostki oraz okazywanie pomocy lokalnym wojskowym komisarzom werbunkowym, organizacjom partyjnym i prowadzenie pracy polityczno-wychowawczej wśród rdzennej ludności. Wykonanie nałożonych zadań nie było łatwe, gdyż we wszystkich pododdziałach Tatbrygady, które stacjonowały w obwodzie fergańskim, znajdowało się 48 pracowników politycznych, zaś garnizonów – ponad trzydzieści. Tak wspominał o „walce” na kulturowym froncie jeden z naocznych świadków tych wydarzeń: „Pokonawszy wroga zbrojnie, kazańcy całą swoją siłę kultury skierowali na odcinek publiczny. Wraz z przybyciem kazańców stan wojenny został zniesiony i we wszystkich, zarówno dużych miastach, jak też niewielkich stanicach, odbywały się przedstawienia z udziałem miejscowej ludności” [cyt. za: 4, s. 107]. Przedstawienia propagandowe działające przy pułku zespołu dramatycznego sztuk rewolucyjnych były oczywiście istotne, ale przy tym niezbyt wartościowe artystycznie.

Trzeba nadmienić, że także stosunek niektórych basmaczy do czerwonoarmistów – Tatarów i Baszkirów – był inny niż do Rosjan. Poświadcza to epizod, gdy kurbaszi Parpi, dowódca jednego z większych basmackich oddziałów, podczas walk nieopodal wioski Ucz Koz wziął do niewoli kompanię czerwonoarmistów z Tatbrygady. Nakarmił jeńców do syta, podarował każdemu chałat i powiedział, że oni wszyscy są muzułmanami i walczyć ze sobą nie powinni. Rankiem następnego dnia posadzono ich na arby⁷ i pod ochroną przewieziono do Andiżanu [7, w. 41–42]. Istniały też fakty o przeciwnym charakterze. Był naczelnik rozpoznania 2 Pułku Tatarskiego Z.G. Tahirów pisał tak: „Stosunek ludzi pracujących był do nas jak najlepszy. Do Armii Czerwonej wstąpiło wielu robotników, rzemieślników i chłopów spośród wiejskiej biedoty. Uczyliśmy ich wojskowego zajęcia. Szczególnie wyróżniali się czerwonoarmiści z miejscowego środowiska



Negocjacje z basmaczami, Fergana, rok 1921.

7 Arba: dwukółowy wóz używany m.in. w Azji Środkowej.

pracujących. Stali się wzorowymi zwiadowcami, gorącymi agitatorami za władzą sowiecką, dobrymi przewodnikami” [cyt. za: 4, s. 109].

W tymże czasie bliskie kontakty żołnierzy Tatbrygady z miejscową ludnością miały nieraz odwrotny skutek i prowadziły do niespodziewanych ekscesów. Przykładowo pod wpływem białogwardyjskiej i panislamskiej propagandy wybuchły niepokoje w 2 pułku Brygady Tatarskiej w Andżanie. Z tego powodu M. Frunz zwrócił się do naczelnika Wydziału Politycznego Frontu Turkiestańskiego W. Kujbyszewa: „Praktyka Fergany zdecydowanie wskazuje na większe niebezpieczeństwo porwania pracowników politycznych pracą nie w jednostkach polowych, a wśród ludności. Nawiasem mówiąc, wydarzenia w Brygadzie Tatarskiej w znacznym stopniu związane są z tymi okolicznościami...” [cyt. za: 2, s. 61–62].

Latem 1920 roku basmacze, zachęceni nową kampanią Ententy przeciwko Związkowi Sowieckiemu w Środkowej Azji, ponownie się uaktywnili. W celu kierowania operacjami wojskowymi jednostki bojowej na terytorium Andżano-Oszskim przy 4 Turkiestańskiej Brygadzie Strzeleckiej powstano Radę Wojenną (3 czerwca 1920 r.), do której weszli także dowódca brygady A. Talkowski oraz wojskowy komisarz brygady J. Czanyzew. W lipcu basmacze podjęli operację z zamiarem opanowania wschodniej Fergany i Andżanu – siedziby sztabu brygady, ale spotkawszy się z miazdzącym uderzeniem, wycofali się.

Niebawem przed brygadą postawione zostały nowe zadania. Ożywienie ludowych mas Turkiestanu i bolszewicka agitacja wywarły rewolucjonizujący wpływ na szerokie warstwy ludności sąsiedniej Buchary. Do połowy 1920 roku zbrojne powstanie ogarnęło cały emirat. Bucharski komitet rewolucyjny wezwał na pomoc sowieckie wojska, które pod koniec sierpnia ruszyły na pomoc powstańcom. Operacja była bardzo odpowiedzialna: emirska Bucharą, głęboko wciśnięta w granice sowieckiego Turkiestanu, była nie tylko niezawodnym wsparciem wewnętrznej kontrrewolucji, ale też wygodnym terenem działań bojowych dla ataków z zewnątrz.

Głównym zadaniem operacji było rozgromienie regularnej armii emira i wyzwolenie stolicy emiratu. Michaił Frunze przydzielił je Fergańskiej Grupie Wojsk, w której skład wchodziły dwa pułki Brygady Tatarskiej.

Działania toczyły się w ciężkich warunkach. Teren, porzeciny głębokimi ariakami⁸, duwolami⁹ oraz nasadzeniami ograniczał aktywność czerwonej artylerii i kawalerii. Pomimo tego w czwartym dniu walki wojska emira zostały zamknięte w twierdzy. Rankiem 1 września rozpoczął się szturm miasta, a następnego dnia o godzinie 10 1 Pułk Tatarski zdobył pałac emira. Do niewoli dostał się premier rządu bucharskiego Usmanbek. 1 oraz 3 Pułk Tatarski zostały przedstawione do wyróżnienia honorowym rewolucyjnym czerwonym sztandarem. Dziesiątki czerwonoarmistów i dowódców otrzymało bojowe ordery, natomiast dowódca 3 Pułku Tatarskiego Husain Mawlutow otrzymał drugi już Order Czerwonego Sztandaru [5].

Pokonanie armii emira Buchary stworzyło sprzyjające warunki do zadania decydującego uderzenia kontrrewolucji w Ferganie. Brygada Tatarska przeprowadziła nową operację i zepchnęła basmaczy w góry Altaju. Na pomoc jednostkom Czerwonej Armii przybyły kirgiskie oraz mieszane kirgisko-rosyjskie oddziały ochotnicze [8, w. 2].

W wyniku wspólnych działań do końca roku 1920 Dolina Fergany została w zasadzie oczyszczona z basmaczy, zaś sytuacja w regionie się uspokoiła. Wielu szeregowych basmaczy spośród dehkanów¹⁰, siłą zapędzonych do oddziałów, zaczęło prowadzić spokojne życie. Brygada Tatarska odegrała w tym szczególnie wybitną rolę. Bliska tutejszej ludności językiem, kulturą i obyczajami, będąc wielką polityczną siłą, okazała znaczącą pomoc lokalnym partyjnym i sowieckim organom w socjalistycznych przeobrażeniach.

Wiosną następnego roku Brygada Tatarska została przeniesiona do Siedmiorzecz¹¹. Armia Czerwona rozpoczęła reorganizację zgodnie z potrzebami czasu pokoju. Jesienią 1921 roku sztab i dowództwo 1 Brygady Tatarskiej zostały rozformowane, a pułki przekazano do dyspozycji dowódcy 4 Turkiestańskiej Dywizji Strzeleckiej. Stopniowo utraciły charakter jednostek narodowych i przekształciły się w ogólne pułki Armii Czerwonej.

1 Samodzielna Nadwołżańska Tatarska Brygada Strzelecka przeszła szlak bojowy długości około sześciu tysięcy kilometrów. Formacja, której wojenne ślady prowadziły po terytorium Kazachstanu, Uzbekistanu i Kirgizji, stała się legendą. Opowieści o wyczynach jej żołnierzy oraz nazwiska dzielnych dowódców na długo pozostały w pamięci ludu. Wielu z nich po zakończeniu wojny domowej osiedliło się w Piszpeku¹², Tokmaku, Dżalalabadzie [8, w. 17–20]. Taki jakościowy i ilościowy wzrost tatarsko-baszkirskiej diaspory w Kirgizji nie mógł nie wpłynąć na aktywizację prac nad likwidacją analfabetyzmu. Z drugiej strony lokalne partyjne i sowieckie organy liczyły na Tatarów oraz Baszkirów z grona byłych czerwonoarmistów jako na kadry, lepiej przygotowane do pracy politycznej wśród miejscowych niż Europejczycy.

Timur Ajupow ◀

Тимур Маратович Аюпов, *РОЛЬ ТАТБРИГАДЫ В РАЗГРОМЕ ОСНОВНЫХ СИЛ БАСМАЧЕСТВА В СРЕДНЕЙ АЗИИ В 1920 г.* Вестник Алтайского государственного педагогического университета № 41 (2019). ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Czachorowski ◀

Bibliografia:

1. Кунин, А. И. *Южная Киргизия в годы Гражданской войны (1918–1920)* / А. И. Кунин. – Фрунзе: Илим, 1981. – 144 с.
2. Кунин, А. И. *М. В. Фрунзе в борьбе за Советский Туркестан* / А. И. Кунин. – Фрунзе: Кыргызстан, 1989. – 102 с.
3. Пылев, А. И. *Басмачество в Средней Азии: этнополитический срез (взгляд из XXI века)* / А. И. Пылев. – Бишкек: КРСУ, 2006. – 224 с.
4. Ярков, А. П. *Татары и башкиры в Кыргызстане: историко-культурный портрет* / А. П. Ярков. – Бишкек: КРСУ, 1996. – Ч. 1. – 120 с.
5. Юсупов, Г. *Под знаменем революции* / Г. Юсупов // Советская Татария. – 1959. – 29 марта.
6. *Башкортостан: краткая энциклопедия*. – Уфа: Китап, 1996. – 696 с.
7. *Ошский областной государственный архив политической документации* (ООГА ПД). – Ф. 504 (Личный фонд Кунина А.И.). – Оп. 1. – Д. 2 (Воспоминания ветерана гражданской войны Маслова Ф.Т.).
8. *Джалал-Абадский историко-краеведческий музей*. – Ф. 13. – Оп. 1. – Д. 154 (1-я Татарская бригада).
9. *Жырлар китабы / Төзүчөсө И. Надилов*. – Казан: Татарстан китап нәшрияты, 1972 (на татар. яз.).
10. *Dehqon* (uzb.): chłop, rolnik.
11. Жетисы (kaz.), Жети-Суу (kirg.): region historyczny w Azji Środkowej nad granicą chińską, należący w większości do Kazachstanu, częściowo do Kirgistanu i Chin.
12. Od roku 1926 – Frunze, od 1991 – Biszkek, stolica Kirgistanu.

⁸ *Ariq* (uzb.): kanał nawadniający.

⁹ *Duwal, devor* (uzb.): kamienne lub ceglane ogrodzenia domów, obejść, ogrodów itp.

Siarhiej Miśkiewicz

TATARZY POWIATU OSZMIAŃSKIEGO

LUDNOŚĆ

Powiat oszmiański powstał po ostatnim rozbiórze Rzeczypospolitej. Według rewizji 1795 roku¹ zamieszkiwało tu sporo Tatarów – zarówno we własnych majątkach i folwarkach, jak i w okolicach, wsiach i miasteczkach. Wśród majątków wymienione są: Bergaliszki (Achmatowiczów), Bohdanowo (Szahuniewiczów), Bołbotowo (Kryczyńskich), Bołdyry (Kryczyńskich), Daubuciszki (Kryczyńskich, Talkowskich, Szelegowskich na wakufie), Dzieraki (Kryczyńskich), Hamzicze (Bajraszewskich), Kasymowo (Kryczyńskich), Kojacienięta (Achmatowiczów), Łostaje (Sulkiewiczów, Talkowskich, Rudziewiczów, Dowgiałów, Asanowiczów, Kryczyńskich, Achmatowiczów), Łoszany (Szahuniewiczów, Jabłońskich), Pocerń i Maslakowce (Eljaszewiczów), Ponizie (Sulkiewiczów, Kryczyńskich), Rowy (Sobolewskich), Sakowicze (Sulkiewiczów), Sielec (Kryczyńskich). Majątek Popielewicz obok Krewy był w posiadaniu Tatarów Bohdanowiczów, ale sprzedali go w latach 70. XVIII wieku.

Tatarzy-garbarze i ogrodnicy w roku 1795 mieszkali w Iwii (23 domy, 27 rodzin, 146 osób), Krewie (5 domów, 32 osoby), Holszanach (5 domów, 29 osób), Smorgoniach (3 domy, 14 osób), Wiszniewie (3 domy, 17 osób), Wotożynie (1 dom, 6 osób), Żupranach (1 dom, 3 osoby), Lipniskach (4 domy, 24 osoby), Rakowcach (1 dom, 5 osób), Poniziu u Sulkiewicza (3 osoby), Łostajach u Rudziewiczów (ekonom, 1 osoba), w Daubuciszkach u imama Szelegowskiego (2 osoby).

Według rewizji 1811 roku² część Bergaliszek posiadał już rotmistrz Jan Kryczyński syn Mustafy, Hamzicze sprzedano, w Daubuciszkach imamem był Jakub Lebień syn Józefa³ z Nowogródka, mieszkający na ziemi rotmistrza Dawyda Kryczyńskiego syna Eljasza. Chorąży Daniel Sulkiewicz nabył część Daubuciszek (40 lat, 8 poddanych męskich)⁴. W Kasymowie gospodarzył katolik Michajłowski. Chorąży Mustafa Kryczyński syn Józefa nabył majątek Kaskiewiczze, a chorąży i kościuszkowiec Jakub Mucha syn Aleksandra – Czerkasy⁵ obok Krewa, rotmistrz Aleksander Sobolewski syn Jana – Bieniuny obok Łostajów. W Łostajach pojawili

się nowi właściciele – Tupalscy⁶ i Sobolewscy⁷, więcej dziedziców katolików (Zakrzewscy, Mackiewiczowie). Majątki Polany i Klepacze⁸ w posiadaniu Tatarów podpułkowników Ułanów: Mahometa syna Józefa i Dawyda syna Aleksandra, znajdowały się w powiecie wilejskim, ale trafiły do rewizji oszmiańskiej. Do majątków byli przypisani poddani we wsiach Siwki, Kaptany, Kaskiewiczze, Ponizie, Czeplaje, Kąty, Janusze, Rowy, Sielec, Łoszany, Łasowicze, Ordasze, Ciereszki, Gudowszczyzna, Bałabany, Rakowce, Rymciele, Kurpowo, Horoniate (Goronięta), Wojtki, Zagorze.

W miasteczku Krewa w roku 1811, oprócz wymienionych powyżej oraz ich potomków, mieszkali już Radkiewiczowie



1 Archiwum w Wilno, LVIA F. 515 – 15 – (78–80, 87, 89, 90, 92, 93, 100, 105, 106, 108).
2 LVIA F. 515 – 15 – (207–209, 213, 250).
3 Miał we dworze trzech poddanych z Sielca z 1810 r.
4 LVIA F. 515 – 15 – 250.
5 Kupiony od Szymanowskiego.

6 Tupalscy nabyli Łostaje od Dowgiałów.
7 Sobolewscy na ziemi Sulkiewiczów.
8 W r. 1795 w posiadaniu Kryczyńskiej. Nabyty przez Ułana w r. 1805.

z Iwja, Gembiccy z Daubuciszek, Szczuccy z miasteczka Lebedzie-wo w powiecie wileńskim i Murawscy z Iwja. Rewizja wykazała, że Tatarzy Szczuccy z Wołożyna przeprowadzili się do Iwja w roku 1806, więc Tatarów tam już brakowało. Adam Mejszutowicz syn Józefa z Krewa – przeniósł się do Smorgoni, a jego brat Abraham – z Mińska do Krewa. W roku 1811 Tatarzy mieszkali też w Zofinowie obok Wiszniewa. Tu były trzy domy, gdzie zamieszkiwało sześć rodzin z siedemnastoma osobami – Gembiccy, Bazarewiczowie, Ryzwanowiczowie, Żdanowiczowie i Jakubowscy. Inne wsie i miasteczka nie ustalone.

Według następnej rewizji 1816 roku⁹ majątki Bołdyry, Sakowicze, część Łoszan i Ponizia¹⁰ nie znajdowały się już w tatarskich rękach. Pojawił się nowy majątek – zaścianek Gaj (Haj, trzech poddanych) między Daubuciszkami i Dzierakami chorążego Dawyda Sobolewskiego syna Aleksandra¹¹. W Łostajach nowy dziedzic imam (muezin) Mustafa Czymbajewicz, syn poprzedniego imama Bilala, który nabył ziemię od Sulkiwicza w roku 1811. Polany – w posiadaniu majora Abrahama Ułana syna Mahometa, poprzedniego właściciela. Niestety, ta rewizja nie wykazała prostych Tatarów we wsiach i miasteczkach.

Dodatkowa rewizja 1818–1832¹² wymieniła tylko majątki w posiadaniu Tatarów i ich poddanych. Właściciele nie zmienili się lub stali się nimi ich potomkowie. Imam Jakub Lebedź z Daubuciszek już zamieszkiwał w Dzierakach. Jego potomkowie do dziś mają tam dom.

W rewizji 1850 roku¹³ znalazłem tylko m. Polany w powiecie wileńskim. Właściciel – Abraham Ułan syn Aleksandra, zakładnicy – Aleksander syn Mahometa i Symon syn Bilala Murawscy.

Kupowanie przez Tatarów majątków od szlachty katolickiej trwało i później. Pułkownik i kawaler Orderu Św. Anny Mahomet Kryczyński syn Mustafy w roku 1871 kupił Popielewicze (ponad 580 dziesięcin), major Mahomet Achmatowicz syn Aleksandra – w roku 1868 Cieniukowszczyznę (ponad 1000 dziesięcin), Dawyd Bazarewski syn Jana – w roku 1869 Bonifacowo (ponad 2300 dziesięcin) itd.¹⁴

W drugiej połowie XIX wieku w powiatowym urzędzie w Oszmianie pracowało sporo Tatarów, wśród nich sędzia Józef Eljaszewicz syn Jakuba¹⁵ z majątku Poczernia (Po-



Imam Aleksander Rafałowicz (w fezie) i Tatarzy z Krewa, Polan, Sińków, Oszmian, Nowogródka oraz Daubuciszek przed meczetem w Daubuciszkach na początku lat 50. XX w.
Zdjęcie ze zbioru Zofii Radeckiej z Iwja.

czerni) obok Lipniszek, doradca kolegiálny komitetu szlacheckiego Józef Kryczyński syn Abrahama¹⁶, sędzia Mahomet Kryczyński syn Dawyda, sędzia Mustafa Kryczyński syn Józefa, kapitan i naczelnik więzienia Mahomet Sulkiwicz syn Aleksandra¹⁷. Chasień Gembicki syn Chasienia miał w roku 1905 własną garbarnię.

W okresie I wojny światowej przez Oszmiańszczyznę przebiegała linia frontu. Większość rodzin tatarskich wysiedlono na wschód – m.in. do Kazania, Orenburgu, Smoleńska, skąd nie wszyscy powrócili.

Na początku XX wieku sporo Tatarów wyjechało do USA. Abraham Woronowicz (1878–1936) ze wsi Łasowicze, syn Bekira i wnuk imama, w roku 1902 ożenił się w Iwju z Zofią Szczucką¹⁸, a w roku 1904 wyjechał do Ameryki¹⁹. Miał ponad dziesięcioro dzieci, wchodził w skład zarządu American Mohammedan Society. Z Krewa w roku 1904 wyprowadził się do USA Amurat Gembicki (1865–1938) syn Aleksandra, do którego przyjechały później dzieci. Najwięcej Tatarów wyjechało do Stanów Zjednoczonych z Murawszczyzny – Szabanowiczowie, Gembiccy, Radlińscy, Radkiewiczowie, Rafałowiczowie, Ryzwanowiczowie, Bohdanowiczowie, Szczęsnowiczowie, Aleksandrowiczowie i inni.

W okresie międzywojennym z powiatu oszmiańskiego wydzielono powiat motodeczański. Przed II wojną światową Tatarzy mieszkali w miejscowościach:

- Iwie – sporo rodzin, wśród nich Szabanowiczowie, Rafałowiczowie, Szczuccy, Ryzwanowiczowie, Szczęsnowiczowie, Aleksandrowiczowie, Safarewiczowie, Radkiewiczowie, Gembiccy, Miśkiewiczowie, Abramowiczowie.
- Oszmiana – rodziny Jakubowskich, Gembickich. Tu mieszkali też urzędnicy.
- Krewa – Jakubowscy, Gembiccy.

⁹ LVIA F. 515 – 15 – (311, 313–320, 425).

¹⁰ Mahomet Sulkiwicz sprzedał swoją część Ponizia w r. 1815 Oganowskiemu.

¹¹ Część m. Migule wł. Supińskiego. Otrzymał przez Wolskiego w r. 1810. Kupiony przez Sobolewskiego.

¹² LVIA F. 515 – 15 – (325–330).

¹³ LVIA F. 515 – 15 – 943.

¹⁴ Тамара Байрашаускайте. *Татарское землепладение в Виленской губернии во второй половине XIX – начале XX века. Сборник материалов Международной научной конференции «История и культура тюрков в Литве»*, 29 – 31 мая 2013, Вильнюс.

¹⁵ Jego syn Mustafa, 1861–1885, student w Petersburgu, pochowany w Iwju.

¹⁶ *Памятная книжка Виленской губернии 1899 года.*

¹⁷ *Памятная книжка Виленской губернии 1862 года.*

¹⁸ Metryka ślubu meczetu Murawszczyzna, NHABwGr-LA-1824-1.

¹⁹ <https://heritage.statueofliberty.org/passenger>.

- Łostaje – muezin Leon Aleksandrowicz, jego zięć Bekir Musicz.
- Kąty (Kuty) – w folwarku Amurata Koryckiego jego córki: Zofia Półtorzycka (wyjechała do Niemieża) i Zelida Gembicka (zmarła w roku 1934, mąż Maciej z Iwia i dzieci wyjechali do Niemieża).
- Dziesiętniki i Bohdanowo – Gembiccy, Asanowiczowie, Jakubowscy, Szabanowiczowie, Iljasiewiczowie, Półtorakiewiczowie z Sorok Tatarów, Miśkiewiczowie z Mińska.
- Zofinowo – Żdanowiczowie.
- Wiszniewo – Aleksandrowiczowie, Mejszutowiczowie.
- Daubuciszki – Radkiewiczowie, Szabanowiczowie.
- Dzieraki i Rymciele – Lebedzi, Rafałowiczowie
- Łasowicze – Półtorzyccy, Iljasiewiczowie, Woronowiczowie.
- Ciereszki – Gembiccy.
- Zahorze – Woronowiczowie.
- Polany – Szabanowiczowie, Mucharscy, Murawscy, Jakubowscy, Czymbajewiczowie.
- Janusze – Szczuccy, Aleksandrowiczowie.
- Kapłany (Sińki) – Iljasiewiczowie, Woronowiczowie.
- Holszany – Ryzwanowiczowie, Gembiccy, Aleksandrowiczowie.
- Sielec – Murawscy, Jakubowscy, Gembiccy.
- Samorodniki – Iljasiewiczowie z Iwia.
- Bakszty – Żdanowiczowie.
- Leonpol – Szczęsnowiczowie.
- Józefpol – Radlińscy.

Majątki będące w posiadaniu Tatarów w okresie międzywojennym:

- Łostaje – Witolda Talkowskiego syna Ramazana, płk. Leona Sulkiewicza syn Dawyda, Lubomiły Kryczyńskiej.
- Łajtubka – Heleny Sulkiewicz.
- Horeckowszczyzna – Olgierda Kryczyńskiego syna Konstantego.
- Cieniukowszczyzna – Aleksandra Achmatowicza syna Mahometa.
- Osmanówka – prof. Osmana Achmatowicza syna Aleksandra.

- Bergaliszki – Aleksandra Achmatowicza syna Mahometa.
- Oboziszcz – Leona Kryczyńskiego syna Konstantego.
- Paulinowo – Anatola Kryczyńskiego syna Konstantego.

Właściciel majątku Łostaje, Sulkiewicz, zbudował na skraju posiadłości przy drodze Ordasze–Kąty niewielką kapliczkę z ikoną dla swoich chrześcijańskich poddanych.

Po roku 1939 właściciele majątków wyjechali do Polski lub zostali aresztowani, a dobra zniszczone. Tylko dom Sulkiewicza w Łostajach przeznaczono na szkołę, ale zrujnowano w latach 80²⁰. Obecnie znajdują się tam jedynie stare lipy, fundament i ruiny kaplicy²¹. Inni Tatarzy wyjechali do większych miast, min. Iwia, Mołodeczna, Smorgoni, Mińska, Oszmiany, Wilna.

Dziś dawny powiat oszmiański jest podzielony między rejony: smorgoński, oszmiański, ostrowiecki i iwiejski obwodu grodzieńskiego oraz wołożynski obwodu mińskiego.

Tatarzy mieszkają w miejscowościach:

- Iwie – istnieje parafia muzułmańska, meczet z roku 1884, trzy mizary, szkółka.
- Mołodeczno – istnieje parafia muzułmańska i dom modlitwy. Rodziny Rafałowiczów, Szabanowiczów, Iljasiewiczów, Czymbajewiczów (Wytropowszczyzna), Jakubowskich, Mucharskich, Radkiewiczów, Szczęsnowiczów, Lebedziów. Mizar w Daubuciszkach.
- Oszmiana – istnieje parafia muzułmańska i dom modlitwy. Rodziny Radkiewiczów, Radeckich z Tausiun, Szczuckich z Iwia, Krynickich z Iwia, Mucharskich z Polan, Półtorzyckich z Łasowicz, Jakubowskich z Krewa, Gembickich z Krewa, Radlińskich z Iwia, Bajtasowów z Iwia, Abramowiczów z Iwia, Ryzwanowiczów z Holszan. Mizary w Łostajach i Olkowiczach.
- Krewa – Lila córka muezina Bekira Musicza. Dom Jakubowskich. Aleksander Aleksandrowicz syn Janusza ze wsi Janusze.
- Smorgonie – Asanowiczowie, Zina Jakubowska z Krewa, Elwira Borejko z rodu Lebedziów z Dzieraków.
- Dzieraki – dom Ziny Rafałowicz (Radkiewicz) z rodu Lebedziów.
- Polany – Szabanowiczowie, Mucharscy, Safarewiczowie.
- Radoszkowicze – Szczęsnowiczowie, Jakubowscy.
- Dziesiętniki – Szabanowiczowie, Gembiccy, Asanowiczowie.
- Wiszniewo i Zofinowo – Emilia Lebedź.
- Daubuciszki – dwa domy: Radkiewicz, który mieszka w Sińkach, i Rafałowicz z Mołodeczna.
- Sińki – Radkiewicz, Szabanowicz, Iljasiewicz.



Meczet w Daubuciszkach krótko przed rozebraniem, lata 80. XX w.
Zdjęcie ze zbioru Zofii Radeckiej z Iwja.

ŻYCIE RELIGIJNE

Główny i jedyny meczet powiatu oszmiańskiego znajdował się w Daubuciszkach. Jedynie w okolicy Murawszczyzna (Iwie) zbudowano w roku 1884 własny meczet²². Parafia muzułmańska

20 Л. Мусіч. *Былая слава Ластаі*. «Байрам» № 43. Мінск, 2014.

21 Kaplicę rozbił oficer rosyjski po II wś.

22 Pierwszym imamem był Mustafa Bohdanowicz (1831–1917) syn Abrahama.

Daubuciszki obejmowała nie tylko powiat oszmiański, ale też kolonie tatarskie w powiecie wilejskim – Krzywicz, Lebedziew, Morośki, Horodek, Dołhinów, Budstaw, Polany, Klepacze, Wiewiory, Krasne, Ułanowszczyzna, Wojtasze, Ilia, Radoszkowicze, Kryniczyn, Tokary, Gnieździłowo, Miadzioł, Kazin, Krajsk, Kurzeniec, Turki, Azarce, Zaborce, Parafianowo, Gińki; w zawilejskim (święciańskim) – Święciany, Kobylniki, Kamaje; w dziśnieńskim – Postawy, Hołubicze, Głębokie; w nowoaleksandrowskim guberni kowieńskiej – Widze itd.²³

Imamowie Daubuciszek od roku 1795: Alej Szelegowski²⁴, Jakub Lebedź syn Józefa²⁵, Aziul Biegański syn Sulejmana²⁶, Dawyd Aleksandrowicz syn Dawyda²⁷, Alej Woronowicz syn Asana²⁸, Selim Lebedź syn Dawyda²⁹, Mustafa Smajkiwicz syn Aleksandra³⁰, Alej Gembicki syn Mustafy³¹, Bekir Rafałowicz syn Mustafy³², Jakub Muchla syn Adama³³, Lut Muchla syn Adama³⁴, Alej Rafałowicz syn Samuela³⁵.

Imamowie żyli z wakufu³⁶ przy meczecie. Istniał dom parafialny, w którym odbywała się nauka dzieci. Rozebrany po II wojnie światowej.

W okresie międzywojennym muezinem w Daubuciszkach był Mustafa Radkiewicz (1893–1978) syn Dawyda, który sprawował obowiązki religijne jeszcze po wojnie. Jego dwór znajdował się na górze, ponad 100 m. na południe od mizaru. Spłonął.

Meczet po wojnie nie funkcjonował i pod koniec lat 80. budynek uległ częściowemu zniszczeniu³⁷. Został rozebrany i przetransportowany do muzeum nieopodal Mińska, gdzie całkowicie zgnił. Zachowały się tylko metalowe elementy³⁸.

Poza Daubuciszkami w większych tatarskich osadach i wsiach istniały własne domy modlitwy. W okolicy Łostaje sala modlitw była w drugiej połowie chaty muezina. Muezin pełnił również obowiązki hodźego i prowadził ceremonie pogrzebowe. Lejla Musicz, córka ostatniego łostajskiego muezina Bekira Musicza syna Amurata (1906–



Szahada na nagrobku na mizarze we wsi Sielec. Fot. Alona Lubaja.

1993), opowiadała, że zaczął pełnić obowiązki muezina po śmierci swego teścia, Leona Aleksandrowicza syna Abrahama (dziadka Lejli, zmarł podczas II wojny światowej, 1872–1942). Bekir urodził się w Ordzie i przed ślubem z Marią córką Leona Aleksandrowicza mieszkał w Klecku. Po II wojnie światowej w swoim domu w Łostajach spędził chyba ponad 10 lat, potem zostali przymusowo przesiedleni do miasteczka Krewa. Władze skonfiskowały wakuf, a z czasem przyjechali chłopci ze wsi Ordasze i zaczęli rozbierać dach.

Przed Leonem Aleksandrowiczem obowiązki muezina pełnił jego ojciec, Abraham syn Jakuba, zmarły w roku 1891. Imiona pozostałych imamów z XIX wieku nie są, niestety, znane. Wcześniej, według rewizji 1795, muezinem łostajskim był Bilal Czymbajewicz w wieku lat 36. Mieszkał na funduszu (wakufie).

Na początku XIX wieku własnych imamów (muezinów) mieli Tatarzy w Horodku i Krywiczach. Według rewizji 1811 i 1816³⁹ obowiązki imama w Horodku pełnił Abraham Jakubowski syn Mustafy, mający 38 lat. W Krywiczach – 40-letni Aziul Biegański syn Sulejmana.

Jak twierdzi Zofia Mucharska, córka Mustafy Szabanowicza, w Polanach mieszkało czterech braci Szabanowiczów z lwia, synów Sulejmana – Mustafa (1898), Samuel (1900), Aleksander (1902) i Jakub (1906). Byli dobrze wykształceni, pełnili tam obowiązki hodźych i muezinów. Do dziś w Polanach częściowo zachował się mizar z jednym grobem. Po II wojnie światowej władze zrobiły z niego kopalinię piasku.

W Holszanach obowiązki muezina pełnił Aleksander Gembicki syn Mustafy. W roku 1897 został wybrany na stanowisko imama w Daubuciszkach, ale decyzji nie zatwierdzono⁴⁰.

Po II wojnie światowej w Dziesiętnikach obowiązki muezinów pełnili Szabanowiczowie i Józef Jakubowski syn Chasienia.

23 Według metryk meczetu.

24 W rewizji 1795.

25 W rewizji 1811 + S. Dumin, *Herbarz rodzin tatarskich WKL*, + M. Тарэлка. *Тафсіры, кітабы і хамайлы з прыватных кнігазбораў Беларусі*: каталог. – Мінск: Беларуская навука, 2020.

26 W metrykach. Był imamem w Krywiczach i Widzach.

27 W metrykach.

28 W metrykach.

29 S. Dumin, *Herbarz rodzin tatarskich WKL* + dokumenty rodzinne u potomków.

30 LVIA F381-17-1161. Dalej był imamem w Mińsku. Brat imama na Łukiszkach.

31 LVIA F381-17-1162. Niezatwierdzony.

32 LVIA F381-17-1162. Był imamem w Murawsczyźnie.

33 W metrykach.

34 W metrykach.

35 Dalej imam w Nowogródku.

36 LVIA F515-15-(78, 79, 90).

37 Zdjęcia z 1989 roku podczas inwentaryzacji budynku meczetu.

38 Według rewizji 2019 roku muzeum Stroczyce obok Mińska.

39 LVIA F-515-15- (233, 385, 388, 444)

40 LVIA F-381-17-1662

Były imam Alej Rafałowicz syn Samuela, który po wojnie mieszkał w Nowogródku i nieoficjalnie wykonywał tam obowiązki imama, corocznie przyjeżdżał na Oszmiańszczyznę jako na ojcowiznę swojej drugiej żony. Odwiedzał Tatarów w Krewie, Polanach, Daubuciszkach, prowadził dni pamięci na mizarach w Daubuciszkach oraz Łostajach.

W Iwlu (Murawszczyźnie) jeszcze przed budową własnego meczetu istniała parafia i działał imam Mustafa Bohdanowicz (1831–1917) syn Abrahama⁴¹. W roku 1891 wybrano nowego imama, Bekira Rafałowicza (1850–1923) syn Mustafy⁴². Po jego wyjeździe do Daubuciszek powołany został nowy mołna Jan Szabanowicz (1850–1935) syn Jakuba. Następnie obowiązki imama pełnił Alej Szabanowicz syn Samuela, aż do wybrania Mustafy Szabanowicza (1907–1996) syna Aleksandra. Mustafa zajmował swoje stanowisko najdłużej – podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Został zastąpiony przez Samuela Szabanowicza syna Aleksandra. Kolejnym imamem był Sulejman Rafałowicz syn Gamera, obecnie zaś – Adam Radecki syn Sulejmana. W okresie powojennym meczet w Iwlu funkcjonował.

Po roku 1991 w Oszmianach powstała parafia muzułmańska. Jej przewodniczącymi byli: Mustafa Szabanowicz syn Jakuba, Bronisław Szehidewicz syn Jana z Nowogródka, Aleksander Bohdanowicz syn Alima i obecnie Fatima Jakubowska (Safarewicz) córka Chalila. Obowiązki imama pełni Dawyd Radkiewicz syn Mustafy, przewodniczący rady imamów MZR.

Parafia zakupiła od Aminii Szabanowicz dom w Oszmianach i przystosowała go do potrzeb modlitewno-religijnych. Są tu teraz: sala dla modlitwy, kuchnia, łazienka (kąpiel, ubikacja), biblioteka, plac do uboju rytualnego na podwórku.



Nagrobek na mizarze w Wiewiórach. Fot. Alona Lubaja.

CMENTARZE

Dziś na Oszmiańszczyźnie są czynne tylko trzy cmentarze muzułmańskie:

- Daubuciszki – nagrobki datowane na koniec XVIII wieku. Znajduje się tam fundament meczetu, na którym postawiony pamiątkowy znak. Odnaleziono 195 grobów z inskrypcjami, nazwiska – Aleksandrowicz (6), Asanowicz (4), Bazarewski (4), Woronowicz (12), Gembicki (5), Iljasiewicz (11), Kryczyński (24), Lebień (15), Mejszutowicz (5), Mucharski (6), Półtorzycki (5), Radkiewicz (27), Rafałowicz (5), Talkowski (10), Szabanowicz (13), Szczęsnowicz (9), Jakubowski (8) i inni.
- Łostaje – nagrobki datowane na koniec XVIII wieku. Znajdują się resztki struktur obronnych z okresu I wojny światowej. Zarejestrowano 150 nagrobków z inskrypcjami. Nazwiska – Jakubowski (27), Szczucki (10), Szabanowicz (11), Iljasiewicz (12), Gembicki (25), Asanowicz (6), Aleksandrowicz (10) itd.
- Olkowicze – założony na początku XX wieku przez Tatarów z Oszmiany. Zawiera ponad 50 grobów, z inskrypcjami – 27. Nazwiska – Jakubowski (9), Szczęsnowicz (1), Szabanowicz (1), Chasieniewicz (2), Ryzwanowicz (3), Radliński (4), Półtorzycki (2), Milkamanowicz (1), Gembicki (1), Aleksandrowicz (2) i Abramowicz (1). Odnaleziono nieczynne mizary:
- Sielec – ponad 20 grobów, z inskrypcją (*szahada*) tylko jeden.
- Polany – zachowała się po dewastacji tylko mogiła Heleny Cymbajewicz z Murawskich.
- Półtorowszczyzna – tylko ślady grobów, kamienia.
- Łostaje – znajduje się obok czynnego cmentarza, na południowy zachód w lesie. Zawiera tylko ślady grobów.
- Dzieraki – bez śladów grobów. Według Elwiry Borejko, która jako dziecko mieszkała w Dzierakach, jeszcze w latach 70. były tam bardzo stare mogiły z kamieniami z inskrypcjami.
- Wiewióry – tylko jeden kamień z inskrypcją⁴³, datowany na rok 1767.

Jeśli chodzi o inne mizary Oszmiańszczyzny, które zostały wymienione w kalendarzach muzułmańskich okresu międzywojennego, to albo zostały zniszczone po II wojnie światowej, albo jeszcze ich nie odnaleziono.

Siarhiej Miśkiewicz ◀
Mińsk 2021 ◀

41 LVIA F-381-17-1035

42 LVIA F-381-17-1233

Julia Krajcarz

TATARSKIE POWIĄZANIA PEWNYCH ROŚLIN

Obecność pewnych gatunków świata flory na terenie Polski wiąże się z różnego rodzaju obecnością Tatarów. W przypadku dwóch omawianych tu gatunków: barwinka pospolitego (*Vinca minor*) oraz tataraku zwyczajnego (*Acorus calamus*) mowa będzie o bezpośrednim i pośrednim wpływie na ich pojawienie się.

Botanicy, archeobotanicy, historycy są zgodni, że zdomowienie się tataraku zwyczajnego w Europie nastąpiło w kilkusetletnim procesie i rozpoczęło się mniej więcej w XIII wieku. Jako że naturalnym, pierwotnym środowiskiem występowania tataraku jest obszar Azji (innych gatunków – także Ameryki Północnej), przewiduje się, że proces, który spowodował zjawienie się tego gatunku w Europie – właśnie w tym czasie – przypada na okres najazdów mongolskich, następnie tatarskich na Europę Wschodnią i Środkową. Choć nie ma pewności, że to Mongołowie/ Tatarzy sprowadzili ten gatunek – istnieje bardzo duże tego prawdopodobieństwo. Przypuszcza się, że Tatarzy intencjonalnie rozprzestrzeniaли występowanie tataraku. Jak i dlaczego? Ponieważ tatarak był im potrzebny. Po pierwsze tatarak może wyrastać nawet z długo przesuszanych kłączy. Kilka lub nawet kilkanaście miesięcy podróży i przewożenia wyciętych, suchych kawałków nie przeszkadza, aby umieszczona w glebie roślina przyjęła się. Jest więc trwała, odradzająca się, łatwa w transporcie. Była potrzebna jeźdźcom i ich zwierzętom. Jeźdźcom do nadawaniu aromatu i smaku pitej wodzie, leczenia niestrawności, biegunki; zwierzętom – do leczenia chorób trawiennych.

Tatarak działa także jako środek uspokajająco-nasenny, był więc przydatny tym, którzy od miesięcy byli w drodze, potrzebowali łatwo regulować swój sen. Tatarak zażyty w odpowiednich proporcjach ma ponadto właściwości halucynogenne. Mógł być stosowany przez wojowników do „oszałamiania się” przed atakiem, bitwą, do działania w transie, bez strachu i zahamowań. Intensywna woń tataraku działa odstrasza na pchły, ćmy, mrówki oraz komary. Będący w ciągłym ruchu Tatarzy musieli szczególnie dbać o zabezpieczanie się przed wszelkimi intruzami insektami, bowiem doraźna pomoc lekarska, weterynaryjna etc. była bardzo ograniczona lub niemożliwa. Co więcej tatarak jest rośliną preferującą porost zbiorników wodnych z wodą stojącą silnie nasyconą azotem. Nie przesadza mu więc zanieczyszczenie wody ściekami z gospodarstw ludzkich. Intensywny zarost tataraku sprawia wręcz, że taka woda po pewnym czasie staje się zdatna do picia. Zatem wysadzanie tataraku w zbiornikach wodnych uzdatniało wodę do spożycia przez ludzi i zwierzęta. Mongołowie/ Tatarzy być może wiedzieli, że na najeżdżanych przez nich terenach europejskich ta roślina nie występuje. Zatem jej rozprzestrzenianie poświadczało niejako obecność ich oddziało na danym terenie.

Roślina, właśnie od Tatarów nazwana później tatarkiem, była oznaką bytności, a niekiedy i splądrowania danego obszaru. Najeżdźcy mogli łatwo zorientować się, że

dany obszar doświadczył ich obecności, zatem w poszukiwaniu jeńców należy przemieszczać się dalej. Tatarak rośnie w zbiornikach wodnych niezacienionych, zbite kłaczka nie pozwalają innym roślinom na swobodny wzrost, wypierając w ten sposób wszelkich konkurentów. Dzięki temu zajmuje duże, widoczne przestrzenie. Jest więc łatwo widzialną oznaką obecności Tatarów, co też mogło im służyć jako oznaka szlaku powrotu. Co więcej, tatarak jest niezwykle odporny na mróz, niejako niezniszczalny, odnawialny, wieczny.

Z czasem ludność miejscowa poznała pozytywne aspekty tej inwazyjnej w europejskim krajobrazie rośliny. Sama już przyczyniała się do jej rozpowszechniania. Dziś występuje niemal na całym obszarze Polski.

Związek Tatarów z barwinkiem ma z kolei charakter pośredni. Na terenie Polski barwinek pospolity, obok bluszczu pospolitego, jest jedną z dwóch głównych roślin występujących na dawnych cmentarzach. O ile bluszcz w takich miejscach znajdziemy głównie w zachodniej Polsce (choć nie tylko), o tyle barwinek porasta cmentarze Polski wschodniej (choć również nie tylko). W południowo-wschodniej Polsce na terenie od Zamojszczyzny na południe, aż do Bieszczadów, istnieje wręcz przekonanie, że napotykanie niekiedy w lasach polany barwinka są oznaką grobów ofiar najazdów tatarskich, skierowanych na te ziemie zwłaszcza w drugiej połowie XVI i XVII wieku. Oczywiście, wcale nie musiały to być najazdy wyłącznie tatarskie, mogły to być (i były) wzajemne ataki oddziałów lokalnych magnatów, a także wojsk szwedzkich, węgierskich i innych. Niemniej w ludowej tradycji najczęściej spotyka się określenie ofiar najazdów Tatarów, jako że przymiotnik „tatarski” potęgował w opisie grozę, nieprzewidywalność, nieuchronność takiego zdarzenia.

Dlaczego zatem groby takich ofiar obsadzano barwinkiem? Otóż barwinek to roślina zimozielona: jest zielony zawsze, niezależnie od pory roku. Z jednej więc strony, jako oznaka grobu, ma wymiar symboliczny, oznaczając życie, wieczne trwanie, wieczną pamięć. Z drugiej zaś, praktycznej, stanowi trwałe, widoczne i niezmiennie oznaczenie terenu pochówku. Było to ważne zwłaszcza wtedy, gdy miejscowej ludności nie było stać na wystawienie kamiennego pomnika, postumentu, krzyża, prostego oznaczenia etc. Dlaczego jednak właśnie na leśne kobierce barwinka mówi się, że skrywają dawne mogiły ofiar tatarskich? Ludność, która stawiała opór najeżdźcy, nie została wzięta w jasyr, poległa w walce lub zginęła w płomieniach, należało pochować pośpiesznie, zważywszy na fakt, że najazdy tatarskie często miały miejsce w miesiącach letnich. Przy wysokich temperaturach ważne było szybkie zakopanie zwłok. Kopano więc masowe groby dla wszystkich ofiar. Nie chowano ich na nekropoliach przyświątynnych, gdyż zazwyczaj nie pozwalały na to koszty oraz zwyczajowo poległych w gwałtowny sposób nie chowano na cmentarzach. Na grób wybierano obszar użytkowany przez wszystkich, tak, aby nie było poszko-

dowanych przez udostępnienie terenu i wyłączenie go z innego użytkowania. Nie były to więc miejsca we wsi, pola, łąki, pastwiska, tylko właśnie lasy. Wiecznie zielony, widoczny barwinek rozrastał się szybko i jako roślina cieniolubna dobrze odnajdował się w zacienionym runie leśnym. Dodatkowo nie ma wymagań co do jakości gleby, mógł rosnąć więc dobrze w każdym lesie.

Ważne jest również to, że barwinek jest rośliną lekko trującą, zatem nigdy nie zjadały go zwierzęta gospodarskie, tym samym nie profanując grobów, nie naruszając ziemi, co mogłoby zachęcić dziekie zwierzęta do spenetrowania i rozkopania terenu. Szczególnie na obszarze

pogranicza Rostocza i północnego Podkarpacia, w rejonie Hrebenne–Horyniec-Zdrój–Cieszanów–Narol ludność miejscowa zwraca uwagę na występujące w tamtejszych lasach kobierce barwinka, określając je jako oznaczenia grobów ofiar najazdów tatarskich sprzed kilku wieków. Dodatkowo śródleśne groby, oznaczone prostymi kamiennymi krzyżami, tzw. bruśnieńskimi (od nazwy nazwy miejscowości, gdzie je wykonywano: Brusno), w tamtych stronach zawsze porastają łany barwinku...

Julia Krajcarz ◀

Musa Czachorowski

TATARSKIE OPOWIADANIA W PARYŻU

W poprzednim numerze naszego kwartalnika przedstawiliśmy sylwetkę Lenara Szajeha, pisarza z Tatarstanu, a także jego opowiadanie pt. *Moje serce płonie*. Teraz zamieszczamy kolejne, zatytułowane *Bal Babaj*. Ta ciekawa, refleksyjna proza, która wyrasta z osobistych przeżyć autora, bez wątplenia zasługuje na uwagę czytelników. Nas zainteresować może tym bardziej, ponieważ porusza tematy ważne dla tatarskiej społeczności: poszukiwanie i utrwalanie tożsamości, lęk przed wyobcowaniem, pragnienie odzyskania tradycji oraz wiary. Prezentuje również głęboko humanitarną postawę człowieka świadomego swych możliwości i potrzeb, okazującego pokorę wobec świata, który go otacza, pragnącego nie bezwzględnej dominacji, ale twórczego i zgodnego współistnienia w harmonii uniwersum.

W ludzkiej postawie oraz w piśarstwie Lenara zawiera się wielki pozytywny ładunek, godny spopularyzowania zwłaszcza w obecnych czasach, które pod pozorem troski o wyzwolenie człowieka, tak naprawdę pozbawiają nas wszystkich tego, co dla każdego jest / było zrozumiałe (choć nie przez każdego przestrzega-



Zbiór opowiadań Lenara Szajeha, tatarskiego pisarza z Kazania, który ukazał się niedawno w Paryżu. Przedmowę napisał Musa Czachorowski.

ne) i tworzy płaszczyznę porozumienia. Opowiadania tatarskiego autora, pisane językiem prostym, w gruncie rzeczy nieskomplikowane, skupiają się na kwestiach podstawowych: miłość, samotność, pragnienie szczęścia, rozczarowanie, rodzina, śmierć. Przecież właśnie tego nam trzeba: między-ludzkiej normalności, dobra rozumianego jednakowo przez wszystkich i zła – podobnie uznawanego przez wszystkich tak samo.

Zanim lepiej poznamy twórczość Lenara Szajeha, już od niedawna mogą uczynić to czytelnicy francuskojęzyczni. 9 marca br. jego książka ukazała się bowiem w Paryżu, przetłumaczona z języka rosyjskiego przez Christophe'a Trontina. Przedmowę miał przyjemność napisać autor tych słów. Opublikowało ją Wydawnictwo L'Harmattan w ramach kolekcji *Les horizons russes*. Uwagę zwraca piękna okładka, będąca reprodukcją obrazu znanego tatarskiego artysty, Iljasa Ajdarowa. Znaleźć książkę – i kupić – można na:

MON CŒUR BRÛLE COMME UN FEU - Nouvelles, Lénar Shayekh - livre, ebook, epub - idée lecture (editions-harmattan.fr).

Musa Czachorowski ◀

Lenar Szajeh¹BAL BABAJ²

– Cóрко, weźże tę moją modlitwę. Będzie dla ciebie pamiętką po mnie – z takimi słowami Bal Babaj wsunął w dłoń swojej wnuczki starannie złożoną na czworo kartkę papieru z arabskim tekstem, z połówkami i nieco postrzępionymi krawędziami. – Wierz w Allaha, cóрко. On istnieje, Allah... Bądź prawdziwą muzułmanką, muzułmańskość to jedyna cecha, która pozwoli zachować tatarskość... No weź, mój dziadek napisał ją dla mnie w dzieciństwie. Dziewięćdziesiąt lat przechowuję jako pamiętkę po nim...

– Dlaczego tak mówisz, dziadku? Jeszcze się przecież spotkamy? – zdziwiła się Sylu, która przyjechała z wizytą.

– Kto wie...

– Nie, nie, dziadku! Niech takie myśli nawet nie przychodzą ci do głowy. Dobrze? – powiedziała dziewczyna i mocno objęła Bal Babaję. Do oczy Sylu napłynęły łzy, niepokój wkradł się do jej duszy...

Bal Babaj był już stary. Ostatnio sam zaczął często tak myśleć. Dziesięć lat minęło od śmierci jego żony. Bliskich krewnych też już nie ma. Mówią, że ten, kto pozostał sam, żyje życiem zmarłych – czyżby to była prawda? Wkrótce skończy dziewięćdziesiąt pięć lat... Przeminięły w radościach i smutkach, w niepokojach i zmartwieniach...

Podczas kolektywizacji doświadczył wypędzenia rodziny z rodzimej wioski, utraty ojca zabranego przez ludzi w „czarnych kapeluszach”, który zniknął na zawsze. Potem wybuchła Wielka Wojna Ojczyzniana, dostał się wówczas do niewoli. Do domu, do ojczyzny powrócił jak na skrzydłach i jakaś rozpacz: został skazany na dziesięć lat więzienia. Wszystko to pozostawiło głębokie rany w sercu Bal Babaję. A jeszcze najstarsza córka, Nurtybika, wyszła za mąż za Rosjanina. Nie chciała słuchać ojca, zabrała się i wyjechała z niewiernym. Długo przeżywał to Bal Babaj, jego dusza chorowała, zameczał się. Wreszcie wglądało na to, że się z tym pogodził, ale sercem nie przyjął, życzliwości nie okazał...

Ponownie zaczął kręcić się wśród uli, stojących naprzeciw jego domu. Zakładał na siebie śnieżnobiałą chałat i równie białą siatkę na głowę. W rękach niezmiennie trzymał podkurzacza. Pachnący zapach zgnitego dymu rozchodził się po całym ogrodzie.

Bal Babaj – tak nazywano go w powojennych latach. Przeklęty jako wróg ludu, niewinnie skazany, powróciwszy do ojczyzny po dziesięciu latach udręki, nie mógł znaleźć pracy – nigdzie go nie chciano. Dlatego, gdy znalazł odłaczony pszczeli rój, zajęł się pszczołami. Tak znalazła się praca dla niego...

Tego jednak dnia Bal Babaj był w świetnym nastroju. Całkiem jak w młodości biegał od jednego ula do drugiego. Otwierał ul i rozmawiając z pszczołami sprawdzał plastry, a następnie, odmuchując pachnącym dymem, szybko zamykał pokrywę. Sam zaś podśpiewywał sobie przy tym i nie wiele brakowało, aby zaczął tańczyć...

*Śładki jest miód i pachnący,
ale nie można go wiele zjeść.
Kocha tylko sobie podobnych*

Niestrudzona pszczoła...

Tymczasem Gulsum, która przyszła odwiedzić ojca, spoza płotu ze zdumieniem obserwowała Bal Babaję, zajętego nieopodal starej jabłoni. Nie mogła sobie nawet wyobrazić, że ojciec jest takim wesołym, radosnym człowiekiem! A tu okazało się, co w nim siedzi!

*Pszczółka zbiera miód,
nie chwali się, że pyszny jest.
Odpędza osy i muchy
I z gzami się nie zadaje...*

Tak sobie podśpiewując, Bal Babaj wychodził z ogrodu, gdy spotkała go córka. „Jakby coś ojca poruszyło”, pomyślała.

– Ojczu, co robisz? Mój Boże, nic się nie stało?

– Nie, moja córeczko-gwiazdeczko, nic się nie stało. Zachciało mi się coś zaśpiewać.

Kochał Gulsum. Czy to dlatego, że była ostatnim dzieckiem, czy też z powodu podobieństwa do ojca była szczególnie bliska duszy Bal Babaję. Nurtybika wyjechała na Syberię i przepadła. Teraz nawet nie przyjeżdża... Jakże przyjedzie do ojca ze swoją Tanią i Żenią, które nie znają ani słowa w swoim ojczystym języku?!

Gulsum wyszła, gdy się ściemniło. Bal Babaj spojrzał jej w oczy i ze słowami „moja córeczko!” przytulił ją mocno. Stali tak długo, nie mogąc oderwać się od siebie...

– Dobrze, ojczu. Mówisz więc, że nie przyjdiesz na wesele Ilgiza? Jakby nie było ukochany wnuk... Mógłbyś przyjść...

– Raz powiedziałem, powtarzać nie będę. Nie znaczy nie...

– W porządku, sam wiesz, ojczu. Bądź zdrow. Jutro znów przyjdę, odwiedzę cię...

– Żegnaj, moja córeczko-gwiazdeczko...

Kiedy Gulsum wyszła za bramę, Bal Babaj odprowadził ją wzrokiem. Potem, ciężko wzdychając, powstał nieco, aż wreszcie wszedł do domu. Przez długi czas chodził z pokoju do pokoju. Nie bacząc na to, że na dworze była już północ, raz jeszcze przesunął wzrokiem po ulach. Na całym świecie panowała niesamowita cisza. Bodajby poruszył się choćby jeden liść. Bodajby rozległ się choćby jeden dźwięk...

– Śpią... Wszyscy słodko śpią... – powiedział do siebie. Z całej duszy chciał się uśmiechnąć, ale oczy nie zdotały...

Następnego dnia rankiem Gulsum znowu pośpieszyła do ojca. W sercu czuła jakiś chłód, niezrozumiałą pustkę. „Może ojciec zmieni zdanie. Przyjedzie na ślub Ilgiza i Olgi. Pobłogostawi ich...” – pomyślała.

Drzwi były otwarte. W domu panowała zimna cisza. Dziwna cisza... Gulsum, jak zamroczone, pośpiesznie obezła wszystkie pokoje, ale nie mogła znaleźć ojca. W pokoju na stole leżała starannie złożona na czworo stara kartka papieru z połówkami i krawędziami. Na niej tylko kilka słów: „Wybaczenie. Nie mogę znieść...”.

W tej chwili serce Gulsum jak gdyby oderwało się i potoczyło po zimnej podłodze. Oczy zasły jej łzami, usta zadrżały. Nie zdołała wypowiedzieć ani słowa... Na starej jabłoni, która rostała naprzeciw okna, wisiła coś podobnego do ludzkiego ciała. Tylko pszczoły, brzęcząc, krążyły wokół, jakby chciały mu coś powiedzieć...

Lenar Szajeh ◀

Tłumaczenie z jęz. rosyjskiego: Musa Czachorowski ◀

1 Jest to spolszczona wersja tatarskiego zapisu nazwiska pisarza: Lenar Şajeh, Ленар Шаех. W języku rosyjskim brzmi ono: Ленар Шаехов.

2 Bal (tat.) miód, babaj (tat.) dziadek – dziadek Miód.

Selim Chazbijewicz

AHMED JASAWI

Z KSIĘGI MĄDROŚCI

Żywemu дума nie przystoi,
Pracować dniem i w nocy jak niewolnik.
Moje mądrości, także i hadisy
Dla tych, którzy jak ja duchowo słabi,

Myślałem wręcz o sobie, że ja prorok,
Że światłość Jasawiego będzie świecić,
Kindżałem woli dumę uciąłem,
Zrównałem się z żdźbłem trawy tuż przy ziemi.

Spowiedź
Dali mi siłę moi przodkowie, co przeszli,
Gdym miał dwa lata, anioły na mnie spojrzali,
Gdym miał trzy lata, pierwsi szejchowie o mnie wiedzieli,
Przywitali, malca ochraniając.

Gdym miał cztery lata, sam Prorok Muhammad
Przysłał mi daktylę, w duchowy wprowadził sen,
Gdym miał lat siedem, pełnego grzechów przyjął
na naukę uczony szejch Arystan.

Allaha wystawiam i przyjmuję
Jego nakazy; tęsknoty i trudy
Prowadzę dla świata, zaś Niebu
Uwagę poświęcam w czas dobry i zły.

Kiedy Pan Bóg nieszczęściami przygniata,
Przyjmuję je jak najlepszy podarek,
Niebiańskie okrutne ciosy
Uskrzydlały wzloty aniołów.

Jestem słaby, niedowiarek i obłudnik,
Niecierpliwy bywam dla innowierców,

Obwiniam kogoś, jeśli nie mam racji,
I często nie słucham swego serca.

Napoju nazwanego – miłością –
Do dna nie wypiję z sądzonego mi pucharu,

Drąży mnie żądza pokajania, piecze wargi,
I w Dzień Sądu przeleję oczywiście krew.

Wybacz mi, Boże, grzeszne gry mej myśli,
Zostałem derwiszem już pod koniec dnia,
W każdej swojej minucie odmawiam zikr,
Błagam, zbaw grzesznego mnie.

Od przyjemności zszedłem w podziemie,
I odtąd tu mój świat i tu mój dom,
Modlę się, zapominałem o uciechach i radościach,
Chcę na zbawienie swoje zasłużyć pracą ducha.



Meczet-mauzoleum Ahmeda Jasawiego z początku XV stulecia, zbudowane na rozkaz Tamerlana (Timura Lenga). Wywiera niezwykle wrażenie swoim ogromem i architekturą. Władze Kazachstanu restaurują go, oczywiście przykładając dużą wagę do tego zabytku i jego znaczenia religijnego.

Wiersze Ahmeda Jasawiego są wolnym przekładem z języka rosyjskiego na podstawie antologii: Юрий Ключников, *Караван Вечности. Вольные переводы суфийской поэзии VIII–XX веков*, Москва 2016.

Zawsze w sytuacji tłumaczenia z tradycyjnej poezji wschodniej staje się przed dylematem: czy oddać w miarę wiernie treść, czy też skupić się na formie. Ja wybrałem przekaz treści. Forma jest praktycznie w języku polskim nie do powtórzenia. W utworach tych dużą rolę odgrywa rytm, pisane są w formie dwuwierszy (dystychu), znaczenie ma długość wymowy samogłosek, tj. iloczasy, który we współczesnym języku polskim nie występuje. Klasyczna poezja muzułmańska – czy to perska, czy też arabska – stanowi tekst do śpiewania, w najlepszym razie melorecytacji.

Ahmed Jasawi był muzułmańskim poetą, mistykiem (derwiszem) nauczycielem religii (hodżą) i propagatorem wiary muzułmańskiej w Azji Centralnej. Żył w latach 1094–1167, chociaż są to przypuszczalne daty jego narodzin i śmierci. Pochodził z Chorezmu, krainy będącej obecnie w granicach Uzbekistanu i częściowo Kazachstanu oraz Turkmenistanu, położonej na południe od Morza Aralskiego (obecnie wysychającego) w delcie Amu-darii. Od czasów starożytnych Chorezm był zarówno jednym z centrów handlu na Jedwabnym Szlaku pomiędzy Europą a Chinami oraz Indiami, jak też jednym z ośrodków kultury i cywilizacji od VII do XII wieku. Kultura Chorezmu kwitła jeszcze w czasach przedmuzułmańskich. Zaznaczały się tu wpływy kultury starożytnej Grecji i Persji, a także Chin. Po arabskim podboju w VII wieku Chorezm stał się ośrodkiem kwitnącej kultury islamu. W XIII stuleciu państwo Chorezmu było zniszczone przez Czyngis Chana.

W okresie wczesnego średniowiecza stanowił Chorezm ośrodek muzułmańskiej myśli teologicznej i filozoficznej, był częścią islamskiego odrodzenia kultury i nauki. Azja Central-

na w ogóle była w tym okresie, tj. od VIII do XII stulecia, jednym z ważniejszych centrów ludzkiej cywilizacji. Stąd pochodzili i tu pracowali tacy uczeni, jak Ibn Sina, zwany w Europie Awicenną (980–1037), lekarz, filozof, autor m.in. *Kanonu medycyny*, pozostającego przez parę stuleci podręcznikiem dla lekarzy na wschodzie i w Europie, Abu Nasr Muhammad ibn Farabi, historyk, filozof, twórca teorii państwa, prekursor nauk politycznych, autor dzieła pt. *Państwo doskonałe*, będącego muzułmańską wersją koncepcji Platona, Rejhan Muhammed ibn Ahmed al-Biruni, uczonec encyklopedysta, astronom, prekursor geodezji, historyk, prekursor nauk społecznych, twórca kalendarza, geograf. Z Chorezmu pochodzili także: Muhammed al-Buchari, twórca jednego z podstawowych w religii islamu zbioru *hadisów*, oraz Abu Isa Muhammed at-Tirmizi, drugi co do ważności twórca zbioru *hadisów*, Abu Hamid Muhammad al-Gazali, filozof, teolog, twórca i teoretyk sunnizmu w islamie, oraz wielu innych poetów, badaczy, prekursorów współczesnej nauki, lekarzy. Miasta Chorezmu oraz tzw. Międzyrzecza, tj. krainy pomiędzy rzekami Syrdaria i Amu-daria nazywanej przez Arabów Mawarennahrem, a przez starożytnych Greków Transoksanią, były jak na owe czasy dużymi ośrodkami miejskimi, które prowadziły międzynarodowy handel, były bogate, ludne, w których żyło się wygodnie i bezpiecznie w porównaniu z warunkami w otaczającej je pustyni i w stepie rozciągającym się na północy. Miasta te zajmowały tereny w oazach, pełnych ogrodów i upraw, zraszanych przemyślnym systemem nawodnienia.

W takiej atmosferze wzrastał także Ahmed Jasawi, który był jednym z najważniejszych mistyków Azji Centralnej okresu średniowiecza. Pełne jego imię brzmi: Kul Hodża Ahmed Hazreti Sultan Jasawi i wskazuje na jego funkcję nauczycielską oraz charyzmat niezwykłości, świętości, który istniał wokół niego jeszcze za życia i po jego śmierci. Był autorem zbioru wierszy pt. *Diwani Hikmet*, co można tłumaczyć jako *Zbiór prawdy* lub *Księgę Mądrości*. *Dywan* w tradycji poezji muzułmańskiego Wschodu, zwłaszcza kultury muzułmańskiej Persji, Turcji Osmańskiej, Seldżuków i Azji Centralnej, oznaczał zbiór wierszy danego autora. Poezja tego czasu i tego regionu była nie tyle do czytania – o czym wcześniej już wspominałem – ile do słuchania, melorecytacji. Poeci byli często także śpiewakami, muzykami, kompozytorami i swoje wiersze śpiewali lub raczej recytowali z towarzyszeniem muzyki, którą sami wykonywali. Grali na instrumentach strunowych o jednej lub dwóch, maksimum trzech strunach. W kulturze tureckiej i perskiej był to saz, u Kazachów i wśród innych nomadów, w tym Tatarów – kubyz, dombra i żetygen.

Ojciec Ahmeda Jasawiego (lub Jesewiego), Ibrahim, był jak na owe czasy także uczonym człowiekiem. Pierwszym, legendarnym nauczycielem małego Ahmeda był Arystanbab. Kiedy podrośł, wyruszył do Buchary, gdzie został uczniem w medresie imama Jusufa Hamadaniego, również słynnego mistyka – sufiego z regionu Azji Centralnej. Później Ahmed powrócił do miasta Jassy, obecnie nazywanego się Turkistan. Stąd jego nazwisko – Jasawi – pochodzący z Jassy. Turkistan jest dziś rozwijającym się miastem na południu Kazachstanu, liczącym około stu tysięcy mieszkańców. Tam żył i nauczał, pisał i recytował swoje wiersze. Zebrał wokół siebie grupę uczniów i dał początek sufickiemu bractwu derwiszów Jasawijja (Yasaviyya), biorącego od niego nazwę. Jasawijja jest uznawana za najbardziej „tureckie” bractwo w tym sensie, że w jego praktykach i obrządkach pozostało wiele tradycji starotureckich. Sporo z nich znajduje się w tradycji modlitewnej naszych Tatarów. Wygłosiłem nawet na ten temat wykład na Uniwersytecie im. Ahmeda Jasawiego w Turkiestanie wiosną 2019 roku. Uniwersytet jest bardzo nowoczesny, zatrudnia kadrę naukową z Turcji, Wielkiej Brytanii, USA.

Ahmed Jasawi w wieku lat 63 stwierdził, że jako pobożny muzułmanin wstydzi się żyć dłużej niż Prorok Muhammad, który zmarł mając 63 lata. Resztę życia spędził więc w celi wykopanej przez siebie w pobliżu meczetu, gdzie kazał się zamurować tak, że można było podawać mu jedzenie i miał dostęp powietrza. Przeżył w ten sposób jeszcze około dziesięciu lat. Kiedy zmarł, ludzie uznali go za świętego. W XV stuleciu władca tego miejsca, Tamerlan, kazał wybudować olbrzymie mauzoleum – meczet, gdzie Jasawi jest pochowany. Muzułmanie z Azji Centralnej odbywają tam pielgrzymki. Wierzą, że jeśli ktoś nie może pojechać na *hadżdż* do Mekki, to pielgrzymki do grobu Ahmeda Jasawiego to zastąpią. Jeśli ktoś podczas *ramadanu* spędzi w tym meczecie noc na modlitwie, wtedy Allah spełni jego prośby. Tak wierzą miejscowi.

Wiarę w cudowną moc mogiły Ahmeda Jasawiego można przyrównać do wiary Tatarów polsko-litewskich w moc mogiły Ewliji Kontusia w Łowczycach. Oczywiście zasięg wiary w nadzwyczajną moc wokół mogiły Ahmeda Jasawiego ma o wiele większy zasięg. Modlitw w pobliżu tego grobu Allah (*subhanie teala*) wysłuchuje z większym skutkiem. Ta wiara Kazachów, Uzbeków i Kirgizów owocuje tym, że miasto Turkistan, w czasach rządów rosyjskich i sowieckich zdegradowane do rzędu małej, prowincjonalnej miłośnicy, odżywa i staje się znowu miejscem coraz liczniejszych pielgrzymek.

Selim Chazbijewicz ◀

Dżaffer Sejdamet

WSPOMNIENIA (31)

INSPEKCJA W BAKCZYSARAJU

Sytuacja, z którą po Kaffie spotkałem się w Baczysaraju, całkowicie mnie dotknęła i dała mi do myślenia. Rozumiałem, że aby zaprowadzić prawdziwą dyscyplinę, należy uruchomić sądy wojskowe i użyć siły. Jednak atmosfera, którą stworzyła rewolucja, nie była odpowiednia dla takich działań. Chociaż postępowaliśmy tak cierpliwie i z takim szacunkiem dla wolności, czyż nie znaleźli się tacy, którzy oskarżali mnie o re-

akcję, tacy – nie tylko pomiędzy lewicowymi Rosjanami, ale pomiędzy naszymi socjalistami – którzy, jak Ali Badaninski, przyrównywali mnie do Napoleona? Wszędzie organizowano mityngi w imię rewolucji i wolności, bolszewicy demagogicznymi obietnicami porywali ludność i wojsko, korzystając z wolności prasy prowadzili opinię publiczną ku rozprężeniu... Jakby tej ich działalności było mało, prawicowi Rosjanie też ani na chwilę nie przestawali mówić i pisać o naszym za-

miarze „wprowadzenia panowania tatarskiego”. Najbardziej gorzkie jednak było to, że Abbas Szirinski – rewolucjonista 1905 roku – w oświadczeniach, które przeciwko nam publikował w ich gazetach, nie tylko był ich narzędziem, ale poprzez kłamstwa i wymyślone informacje, prowokował ich... Po zduszeniu bolszewików miał nastąpić łatwiejszy powrót rewolucji i życia do normalności... Aby to osiągnąć trzeba było jak najszybciej zwyciężyć bolszewików. Jednak lewicowe partie rosyjskie były dalekie od zrozumienia tego.

Niemżliwe było, abyśmy wbrew wszystkim zdołali oczyścić naszą ojczyznę i tak, jak sobie tego życzyliśmy, umiarkowaną polityką, drogą środka, ograniczając wolność prawną, a prawo odpowiedzialnością, zdołali rządzić krajem.

Z koszar przybyłem do Bakczysaraju i od rana odpoczywałem w pokoju hotelu Petrograd. Aż do zaśniecia męczyły mnie słowa rosyjskiego oficera: „Czy nie mógłby pan częściej przyjeżdżać?”.

Oczywiście niemożliwe było, abym wszędzie często przyjeżdżał. Przedstawiciele Narodowości też nie byłiby zadowoleni, gdyby nasze lokalne komitety czy postowie parlamentu jeździli do koszar i prowadzili tam agitację. Wysłunęliby żądanie, aby zezwolić na to wszystkim partiom.

Rano, podczas rozmowy z najwyższymi osobami z naszego komitetu w Bakczysaraju i w naszej organizacji młodzieżowej, przypominałem moim rozmówcom, aby od czasu do czasu tłumaczyli żołnierzom istotę powinności żołnierskich i grożące niebezpieczeństwo.

ZNOWU NIEMIECKI OFICER: „ROSJA MUSI UPAŚĆ”

Gdy wróciłem do Bakczysaraju, Rustem Parpetow w Sztabie Generalnym poinformował mnie, że Niemiec, którego wcześniej poznałem, w międzyczasie często kontaktował się z jednym z naszych pułkowników. Powiedział, że pułkownik ów, aby spędzić Nowy Rok u rodziny, udał się do swej wili niedaleko Akjar. Chociaż już wówczas sprawa ta zwróciła moją uwagę, nie zorientowałem się, że będzie mieć dalekośne konsekwencje.

Ali Mollajew – jeden z naszych kupców z Karasu, szwagier Abdurreszida Mehdiiego – przywódcy naszego ruchu rewolucyjnego z roku 1905, wierny rewolucji i ruchowi narodowemu, na przywitanie Nowego Roku zaprosił mnie i kolegów na bankiet do hotelu Petrograd. Spóźniłem się trochę. Jeden z obecnych, Sulejman, gdy tylko mnie zobaczył, szybko podszedł i powiedział, że obok mego miejsca posadził pewnego Niemca-muzułmanina i że osobę tę gorąco mu polecił Musa Dżarullah Efendi. Dodał, że uważa wspomnianego Niemca za bardzo pożyteczną i obiecującą osobę, i że – kto wie – może dzięki niemu połączymy się z Turcją. Sulejmanowi nic nie odpowiedziałem. Nie powiedziałem też, że wcześniej rozmawiałem już z Niemcem. Pozdrowiłem przyjaciół i usiadłszy zacząłem rozmowę z Niemcem. W ciągu godziny przed moim przyjściem, czy to dlatego, że sporo wypił, czy może dlatego, że uznał, iż nadszedł czas, aby wyjawić mi trochę „sprawę” – w każdym razie powiedział, że „prawdziwą korzyścią Niemiec – bardziej niż pokój z Rosją – jest doprowadzenie do zupełnego upadku Rosji”. Gdy pytałem go, czym, według niego, ma stać się Rosja w wyniku upadku, cały czas powtarzał: „Ten upadek musi trwać”.

Po posiłku powiedziałem Rustemowi Bejowi, który też był na bankiecie, aby Niemca ściśle obserwować i – jeżeli możliwe – wejść w posiadanie jego dokumentów. Spytałem Sulejmana, gdzie rozmawiał z owym Niemcem. Odpowie-

dział, że aby się z nim zobaczyć, ów Niemiec udał się do Karasu, skąd razem wrócili. Opowiedział mi, że cudzoziemiec wypyttywał, co się dzieje na Krymie, zadawał pytania o charakter naszej ludności, jej siłę i poparcie dla rządu. Zaleciłem, aby starał się często rozmawiać z Niemcem, powiedziałem, aby w czasie tych rozmów zwierzył się, że bardzo negatywnie i sceptycznie ocenia naszą tatarską politykę i w ten sposób starał się otworzyć Niemcowi usta, oraz aby często przekazywał mi te informacje.

„Rosja musi upaść. Jej upadek musi trwać...” – te słowa przypomniły mi artykuły z rosyjskiej prasy, że bolszewików do Rosji sprowadzili Niemcy, że dzięki temu rozbili front, że oficerowie niemieccy współpracują z bolszewikami. Zacząłem odczuwać, że ten Niemiec przybył na Krym raczej pomagać bolszewikom niż nam. Ale w dalszym ciągu, nie wiem dlaczego, nie chciałem w to uwierzyć.

Mocno wierzyłem nie w to, że prawdziwi sojusznicy Niemiec – bolszewicy – panują nad całą Rosją, ale raczej w to, że Rosja ulegnie całkowitemu rozpadowi.

Jednego z pierwszych dni roku 1918 Rustem Bej zaniepokojony wszedł do mego pokoju i przyniósł mały notatnik, który Niemiec pozostawił na stole podczas rozmowy telefonicznej. Notatnik był tak mistrzowsko zapisany, że niczego nie zdołaliśmy zrozumieć. Rustem Bej nawet 5 minut nie pozostał przy mnie. Niemiecki oficer zaś, nie mogąc odnaleźć notatnika, w ciągu kilku minut – zniknął. Nie odnaleźliśmy go. Potem w czasie walk z bolszewikami zrozumieliśmy, że odegrał aktywną rolę w działaniach przeciwko nam.

ROZMOWA Z GEN. WRANGLEM

Z informacji, które dochodziły do nas z każdego zakątka Krymu, a szczególnie z Akjar, zrozumieliśmy, że bolszewicy czynią gorączkowe przygotowania, i mają zamiar wnet przejść do ofensywy przeciwko nam. Zaczęliśmy z Makochinem dokładnie analizować nasze plany obrony i ataku w Akjar. Rozumiejący powagę sytuacji Rustem Bej zasugerował, że pożyteczne byłoby odbyć rozmowę z gen. Wranglem, jednym z najzdolniejszych dowódców armii rosyjskiej, który urodził się i wyrósł na Krymie, i był przychylny naszej ludności. Wraz z Makochinem uznaliśmy to za właściwe. Zleciliśmy Rustemowi Bejowi zaproszenie gen. Wrangla do naszego Sztabu Generalnego.

Następnego dnia w moim biurze poznałem gen. Wrangla – człowieka poważnego, ostrego, szorstkiego i – przystojnego. Makochin opowiedział dokładnie o naszej sytuacji i planach. Ja – zapytałem generała, jakie mógłby dać nam zalecenia i ocenić, czy nasz plan może przynieść zwycięstwo. Odpowiedział, że jeśli oddamy mu dowództwo, odeprze bolszewików i oczyści Akjar. Dwie przyczyny czyniły niemożliwą tę propozycję. Opowiedziałem mu o jednej. Chodziło o to, że opieramy się nie tylko na naszym rządzie, ale też na Zgromadzeniu Krymskich Przedstawicieli Narodowości, i że tam atmosfera absolutnie nie zezwoliłaby na to. Makochin potwierdził moją opinię.

Wrangel sprzeciwił się, że uznajemy ważność tych reakcyjnych gadułek, tych zdrajców ojczyzny, którzy zrzucili Rosję w przepaść. Rzekł: „Najważniejszą rzeczą, to rozpędzić ich, wtrącić do więzień”. Powiedzieliśmy mu, że nie widzimy takiej możliwości, że rosyjscy robotnicy, żołnierze a nawet chłopcy są podburzani przeciw nam, i że po takim ruchu sytuacja całkowicie obróci się przeciwko nam. Zaproponowaliśmy, aby pomagał nam konspiracji. Odrzekł, że to go nie satysfakcjonuje i pożegnał się chłodno.

Drugą przyczyną, o której mu nie wspominaliśmy, według mnie – ważniejszą, było to, że nie chciałem powierzyć

naszego ruchu i przelewania krwi naszego ludu – rosyjskiemu generałowi.

SPRAWA DOMU LUDOWEGO

W tych dniach pomiędzy Czelebim Dżihanem a mną istniał zasadniczy spór w sprawie znalezienia centralnie położonego budynku dla naszego rządu. Czelebi Dżihan, czerpiąc odwagę z faktu, że rosyjscy oficerowie złożyli już nam przysięgę wierności, że Krymscy Przedstawiciele Narodowości uznali nasz Sztab Generalny, że nasza gotowość wojskowa dosyć wzrosła, uznał, że nasza sytuacja znacząco się poprawiła – uparł się, abyśmy zajęli dawny budynek gubernatorstwa. Myśl ta była bardzo pociągająca. Jednak w jej realizacji widziałem tysiące trudności. Po pierwsze – budynek był miejscem, w którym zbierały się wszystkie partie na Krymie – zdobył status Domu Ludowego. Gdybyśmy powstali, aby usunąć stamtąd wszystkie partie, skierowalibyśmy przeciwko sobie całą warstwę inteligencją i wszystkie ugrupowania polityczne. Zajęcie przez nasz Rząd Narodowy szczególnie tego budynku sprawiłoby wrażenie, że chcemy, nie czekając na Zgromadzenie Ustawodawcze, natychmiast wziąć w swoje ręce los Krymu. Z tych przyczyn przez dwa dni spieraliśmy się z Czelebim Dżihanem, ale nie zdołaliśmy się porozumieć. 2 stycznia zaprosiłem na obiad do hotelu *Europa* Sejta Dżelila Hattata, Hasana Sabriego Ajwaza, Ahmeda Ozenbaszlego i Czelebiego Dżihana.

Opowiedziałem, jaka jest sprawa. Moi przyjaciele usilnie przekonywali Czelebiego Dżihana, że będzie to niebezpieczny krok, jednak bezskutecznie. Ponieważ zagroził, że w przypadku nieprzyjęcia jego propozycji poda się do dymisji, powzięcie przez nas ostatecznej decyzji stawiało się nadzwyczaj trudne. W końcu powiedziałem mu, że zaraz wieczorem pojadę do Jałty i żeby następnego dnia kazał zająć budynek, a jeżeli Rosjanie, jak przypuszczaliśmy, zareagują ostro i niebezpiecznie, wówczas przybędę z Jałty i będę się starał kwestię rozwiązać. Z tą decyzją i wielkim zaniepokojeniem szybko wstąpiłem do Sztabu Generalnego i, ponieważ otrzymałem wiadomość o poważnej chorobie matki, poinformowałem, że natychmiast muszę wyruszyć do Jałty. Wstąpiłem do domu, około godziny spędziłem z rodziną i przyjechałem do Jałty. Tam rozpocząłem naradę z przyjaciółmi na temat bieżących spraw. Tej nocy do późna rozmawiałem z Dżaferem Ablajewem, Iskenderem Ahmedem i jeszcze kilkoma towarzyszami.

Problemem, który wówczas najbardziej nas zajmował, była niemożność wcielania do wojska naszej ludności na bazie rozporządzenia rządowego. Nie zezwala nam na to ani nasza organizacja, ani nasz autorytet. Nie mogliśmy rozkazać, aby na Krymie brać do wojska rekrutów spośród naszych. Nie można było zawierzyć Rosjanom.

W związku z tym chcieliśmy utworzyć organizację ochotników. Nasza ludność nie pojmowała, jak wielka jest skala niebezpieczeństwa, że jej życie i mienie są w niebezpieczeństwie. Znacząca większość wierzyła, że dojście bolszewików do władzy zaowocuje tylko zmianą rządu i stratę z tego powodu poniesie jedynie nieliczna klasa bogaczy. Dlatego nie mogliśmy znaleźć sposobu, aby zrealizować nasz pomysł utworzenia organizacji ochotniczej. Wbrew temu brakowi organizacji wierzyłem, że dzięki broni, którą rozstałem do wszystkich wiosek, nasza ludność, gdy zajdzie potrzeba, zarówno nam pospiesz z pomocą, jak i sama się obroni.

Towarzysze w Jałcie byli przekonani, że przyjechałem zarówno z powodu spraw wojskowych, jak i narodowych. Próbowałem uporać się z naszymi problemami, całymi godzinami

mi zajmowałem się tymi sprawami, ale na chwilę nawet nie pozbyłem się niepokoju.

3 stycznia 1918 roku do południa cały czas zajmowałem się naszymi sprawami. Obiad zjedliśmy wspólnie z kilkoma towarzyszami. Dżafer Ablajew, który był z nami, poszedł do swego sklepu, a my wyszliśmy na krótką przechadzkę na wybrzeże. Morze pieniało się, jakby wyrażało niepokój i emocje, które we mnie wzbierały. Niebo było zachmurzone, było dość zimno. Ale tak bardzo potrzebowałem powietrza, że przez około godziny spacerowaliśmy nad brzegiem. Właśnie wracaliśmy do miasta, gdy zauważyliśmy, jak nadjeżdża ku nam Dżafer. Z jego zachowania pełnego niepokoju i bladej twarzy natychmiast zrozumiałem sytuację, jednak nic nie powiedziałem. Gdy zbliżył się do nas, dając mi do zrozumienia, że chce o czymś pilnie poinformować, wziął mnie na bok i powiedział, że Hasan Sabri Ajwaz z Akmesdżit powiedział mu, że sytuacja stała się groźna i trzeba, abym pilnie tam pojechał.

Nie wyjaśniając wiele towarzyszom, natychmiast z Dżaferem wyruszyliśmy samochodem w drogę. W samochodzie opowiedziałem mu o sprawie Domu Ludowego i o naszej decyzji. Jeszcze mam przed oczami smutek i niepokój biednego Dżafiera w owej chwili... Chociaż jechaliśmy z maksymalną szybkością, na jaką pozwalał samochód, ani droga się nie kończyła, ani czas nie mijał. Nawet nie przychodziło nam na myśl, aby po drodze wstąpić na herbatę czy kawę do kafejan w mijanych wsiach. Dopiero w kafejce w Ałuszczie zatrzymaliśmy się na pięć, może dziesięć minut. Koko godziny pierwszej dotarłszy do Akmesdżit udaliśmy się prosto do restauracji *Jeszil Fyryn* (*Zielony piec*), gdzie nasi przyjaciele zwykli byli jadać posiłki. Znaleźliśmy tam Sabriego, Sejta Dżelila Hattata, Ahmeda Ozenbaszlego i jeszcze jednego, dwóch przyjaciół. Opowiedzieli, co się stało: otóż wcześniej rano u bramy budynku stanęli nasi dyżurni żołnierze. Ogłoszono, że budynek zostanie opróżniony. Wtedy do działania przeszły wszystkie partie rosyjskie, zebrali się Przedstawiciele Narodowości Krymu, a Rada Robotnicza i Żołnierska wezwała wszystkich robotników do porzucenia pracy. Rosjanie byli w najwyższym stopniu wrogo nastawieni do naszej ludności, duża część rosyjskich oficerów, wcześniej współpracujących z naszym Sztabem, porzuciła szeregi, w mieście oczekiwano, że lada moment nasi zostaną zaatakowani, sklepy były pozamykane, każdy – w najwyższym stopniu zaniepokojony.

Dowiedziawszy się o tym, natychmiast udałem się do Sztabu Generalnego. Wezwałem Makochina i do późna omawialiśmy sytuację. Z pierwszych słów Makochina zrozumiałem, jak wielki wpływ wywarła prowokacja wykonana przeciw nam. Jednak dopiero, gdy dowiedział się, że nie wiedziałem o sytuacji, zaczął otwarcie rozmawiać... Makochin nie był przeciwny temu, aby rozpuścić to gniazdo partii politycznych. Jednak uważał za niewłaściwe robienie tego teraz, a szczególnie przez nasz Rząd Narodowy. Sprawą, która najbardziej go zdenerwowała, było to, że chociaż do sprawy wmieszały się naszych żołnierzy – jego o tym nie poinformowaliśmy. Gdy dowiedział się, że stało się tak bez mojej decyzji, trochę się uspokoił. Ponieważ nie wiedziałem, jaki kształt przyjmie sytuacja, nie chciałem Makochinowi mówić o prawdziwej sytuacji między mną a moimi przyjaciółmi, poprzestałem na rozmowie z nim o tematach ogólnych i pożegnałem się.

Dżafer Sejdamet ◀

Tłumaczenie z jęz. tureckiego: Antoni Sarkady ◀